

# Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V  
NR 37 (213)

CENA:  
15,- Zł

POZNAŃ  
18 września 1949

TREŚĆ NUMERU:

Dr A. Klafkowski: Prawo narodu niemieckiego do samookreślenia — Zbąszynek miasto kolejarzy-artystów — Kostrzyn nad Odrą żyje i pracuje — Jak Gorzów dźwiga się ze zgłiszcz i ruin — Polski Związek Zachodni po wojnie — Kronika kulturalna Ziemi Zachodnich — W portach i na morzach świata — Na arenie sportowej

Dr. A. KLAFKOWSKI

## Prawo narodu niemieckiego DO SAMOOKREŚLENIA

Umowa jaltańska uznaje w rozdziale II prawo narodu niemieckiego do samookreślenia. Podkreśla ona, że celem okupacji Niemiec jest zniszczenie niemieckiego militarystyki i narodowego socjalizmu, a nie zniszczenie narodu niemieckiego. Troska o przyszłość Niemiec, jako państwa, które nie powinno w przyszłości zakłócać pokoju świata, potwierdza uznanie prawa narodu niemieckiego do samookreślenia. Umowa jaltańska wyraża również dążenie do stworzenia warunków przyzwoitego życia dla Niemców i dania im miejsca w społeczności narodów: — po realizacji programu okupacyjnego).

To stanowisko umowy jaltańskiej jest powtórzone w identycznych niemal zdaniach w umowie poczdamskiej. Dążenie do konkretnego potraktowania prawa narodu niemieckiego do samookreślenia wyraża się w umowie poczdamskiej w postanowieniu, że ludność niemiecka w całych Niemczech będzie traktowana jednako "o ile to będzie możliwe". Równocześnie umowa poczdamska oświadcza na temat Niemiec: „jeżeli

ich własne wysiłki będą stale skierowane do tego celu, to będą oni mogli w odpowiednich warunkach zająć swe miejsce pośród wolnych i miłujących pokój ludów świata". Zwrot ten poprzedzony jest zdaniem stwierdzającym, że cztery mocarstwa zamierzają dać narodowi niemieckiemu sposobność do ostatecznej przebudowy swego życia na podstawie demokratycznej i pokojowej. Te postanowienia są podstawą całego programu okupacyjnego dla Niemiec.

Moskiewska sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dostarczyła obfitego materiału do wykładni postanowień umowy poczdamskiej. Dyskusja na temat centralnego rządu niemieckiego potwierdziła w pełni uznanie prawa narodu niemieckiego do samookreślenia. Centralny rząd niemiecki miałby — według projektu konferencji moskiewskiej — dokonać ostatecznego opracowania konstytucji niemieckiej, zatwierdzonej następnie przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Szczególnym wyrazem uznania prawa do określenia jest dyskusyjna w Moskwie projekt odbycia refe-

rendum w Niemczech, celem rozstrzygnięcia zasad ustroju tego państwa. Minister Mołotow proponował sformułowanie zagadnienia w następujący sposób: czy Niemcy mają być przebudowane na zasadzie centralistycznej czy federalistycznej? Jest to niewątpliwie najbardziej istotne zagadnienie, leżące u podstaw prawa do samookreślenia. Zagadnienie to brzmi bowiem — jedność czy rozbić na separatystyczne państwa? Przedstawiciele Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wypowiedzieli się przeciwko projektowi min. Mołotowa. Na zakończenie tej dyskusji min. Mołotow złożył znamienne oświadczenie: „Jeżeli zamierzamy zmienić w sposób stanowczy ład państwowy w Niemczech, to musimy stwierdzić, jakie poglądy ma na ten temat naród niemiecki". Jest to pełne uznanie prawa narodu niemieckiego do samookreślenia.

Prawo do samookreślenia znajduje wyraz w konstytucji. Ten sam obowiązek przy analizie prawa narodu niemieckiego do samookreślenia.

### 1. Niemieckie poczynania organizacyjne oparte na prawie do samookreślenia

Jeden z czołowych organizatorów prac konstytucyjnych strefy radzieckiej, Otto Grotewohl, dokonał trafnej analizy prawa narodu niemieckiego do samostanowienia. Analiza ta oparta jest na Kartce Atlantycznej, umowie jaltańskiej, Deklaracji z 5 czerwca 1945 i umowie poczdamskiej. Na podstawie tych aktów prawnych Otto Grotewohl sformułował wniosek, że naród niemiecki jest podmiotem prawa międzynarodowego oraz że naród niemiecki ma prawo i obowiązek zorganizować własne państwo, oparte na własnej konstytucji. Sformułowanie to znalazło wyraz w rezolucji konstytucyjnej Niemieckiej Rady Ludowej i było wielokrotnie powtarzane w aktach prawnych tego organu. Wywarło ono także wpływ na prace Rady Parlamentarnej w Bonn. W tekście wstępu do tzw. ustawy zasadniczej, przyjętej w Bonn mowa jest o niepodzielalnym prawie narodu niemieckiego do wolnego kształtowania swego życia narodowego.

Program niemieckich poczynania organizacyjnych, opartych na prawie do samookreślenia, zainicjowany został na kongresie zjednoczeniowym nie-

mieckich partii: komunistycznej i socjalistycznej w dniach 19 — 22 kwietnia 1946 roku w Berlinie. Na tym kongresie Wilhelm Pieck oświadczył, że Socjalistyczna Partia Jedności będzie dążyć do stworzenia centralnego rządu niemieckiego przez wszystkie ugrupowania antyfaszystowskie oraz do odbudowy Niemiec ze stolicą w Berlinie. Inicjatywa Socjalistycznej Partii Jedności została podchwyczona przez organizatorów konferencji premierów krajowych z trzech stref zachodnich w Bremen, dnia 4 — 5 października 1946 r. oraz na podobnej konferencji w Muenchen w czerwcu 1947 roku. Czołowym wykonawcą tego programu stał się dopiero Niemiecki Kongres Ludowy, zbrany w Berlinie w grudniu 1947 roku na pierwsze swej sesji. Obradował on wówczas równoległe z londyńską sesją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, dla której miał dostarczyć źródłowych materiałów i ewentualnie wyłonić delegację narodu niemieckiego. Zerwanie sesji londyńskiej przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych utrudniło pierwsze prace Niemieckiego Kongresu Ludowego. Po

kilku miesiącach — w marcu 1948 roku — odbyła się druga sesja Niemieckiego Kongresu Ludowego w Berlinie. Podczas tej sesji powołana została do życia Niemiecka Rada Ludowa, złożona z 400 przedstawicieli całych Niemiec. Strefa radziecka reprezentowana jest przez 300 członków, strefy zachodnie przez 100 członków, których nazwisk nie ujawniono ze względu na negatywny stosunek zachodnich mocarstw okupacyjnych do tych niemieckich poczynania organizacyjnych. Niemiecka Rada Ludowa stanęła na stanowisku pełnego uznania i wykonania umów: jaltańskiej i poczdamskiej. Uznała się ona za jedyne przedstawicielstwo narodowe, grupujące członków wszystkich partii niemieckich i wszystkich niemieckich organizacji demokratycznych. Na tej szerokiej podstawie organizacyjnej opiera Niemiecka Rada Ludowa swoją legitymację do działania w zakresie projektów konstytucyjnych. Parłamenty krajowe w strefie radzieckiej udzieliły jednomyślnie poparcia pracom Niemieckiej Rady Ludowej, natychmiast po jej ukonstytuowaniu.

### 2. Prawo do samookreślenia a zagadnienie ciągłości państwowej

Główny referent komisji konstytucyjnej Niemieckiej Rady Ludowej, zastanawiając się nad podstawami prawnymi tego organu oświadczył, że w momentach groźnych dla życia narodu należy działać dla dobra narodu bez oglądania się na pełnomocnictwa notarialne. Mimo takiego sformułowania Niemiecka Rada Ludowa właśnie ogląda się na pełnomocnictwa notarialne narodu niemieckiego. Stąd wynika stanowczość w nawiązywaniu do niemieckiego porządku prawnego, jaki panował w dniu bezwarunkowej kapitulacji rządu narodowo-socjalistycznego. Podstawy do działania prawnego w ramach systemu państwowego posiada Niemiecka Rada Ludowa w postaci trudnej do podważenia.

Głównym zadaniem Niemieckiej Rady Ludowej stała się zamiana niepełnej konstytucji Niemiec na konstytucję pisaną, zgodną z poczdamskim programem okupacyjnym. W tych warunkach zrozumiałe jest nawiązanie do konstytucji wejmarskiej z 1919 roku. Oczywiście konstytucja

wejmarska poddana została analizie pod kątem widzenia zmienionych warunków życia narodu niemieckiego, a zwłaszcza pod kątem widzenia reform społeczno-gospodarczych dokonanych w strefie radzieckiej. Otto Grotewohl zamalował dokładnie błędy konstytucji wejmarskiej, konkludując — że ta konstytucja nie powinna wejść ponownie w życie w całej swej rozciągłości. Komisja konstytucyjna Niemieckiej Rady Ludowej dokonała zestawienia tej konstytucji wejmarskiej, które wytrzymały próbę życia i rokuja nadzieje żywotności w zmienionych powojennych warunkach narodu niemieckiego. W czasie V sesji Niemieckiej Rady Ludowej w październiku 1948 r. uchwalona została jednomyślnie rezolucja, upoważniająca ten organ, jako jedyną legitymowaną reprezentację narodu niemieckiego, do sprecyzowania ostatecznego tekstu konstytucji. Rezolucja ta nawiązuje do postanowień poczdamskich, stwierdzając, że obowiązki z nich wynikające zostały wykonane tylko przez Związek Radziecki. Równocześnie ta rezolucja podkre-

śli że warszawskie oświadczenie ministrów spraw zagranicznych dziewięciu państw Europy wschodniej z dnia 24 czerwca 1948 roku również uznaje uprawnione interesy narodu niemieckiego. Ta rezolucja zamyka pewną fazę prac konstytucyjnych Niemieckiej Rady Ludowej. Prace zostały rozpoczęte opublikowaniem 14 listopada 1946 roku pierwszego projektu konstytucji, opracowanego przez Socjalistyczną Partię Jedności. Nawiązywał on również do konstytucji wejmarskiej, dążąc do dokonania jej syntezy z programem poczdamskim. W październiku 1948 roku ogłoszony został drugi projekt konstytucji, opracowany przez Niemiecką Radę Ludową. Projekt ten był przedmiotem dyskusji podczas VI sesji Niemieckiej Rady Ludowej. W wyniku tej dyskusji

\*) Artykuł ten jest fragmentem większej rozprawy pt. „Niemcy po bezwarunkowej kapitulacji, jako zagadnienie prawa międzynarodowego”, pisanej na zlecenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Tutaj opuszczono odsyłacze — red.

(Dokończenie na str. 2)

## REEMIGRANCI z WESTFALII odpowiadają na groźby Watykanu

W kołach Polskiego Związku Zachodniego odbyło się ostatnio szereg zebrań, na których omawiano politykę Watykanu wobec Polski oraz osławiony dekret o ekskomunice, którym Papież Pius XII zamierzał doprowadzić do konfliktu sumienia i do podziału narodu polskiego na wierzących i niewierzących. W zebraniach PZZ na Śląsku uczestniczyli w wielkiej liczbie szczególnie reemigranci z Westfalii, którzy w słowach prostych i twardych dawali wyraz swemu oburzeniu na próby Watykanu rozbijania jednolitej postawy całego społeczeństwa polskiego, skupionego wokół swego Rządu Ludowego w wyteżonej pracy nad odbudową kraju, zniszczonego przez barbarzyńskich hitlerowców. Poniżej publikujemy wypowiedzi i głosy w dyskusji z ust reemigrantów z Westfalii.

Były więzień koncentracyjny ob. Kaszuba mówi: Znamy dobrą politykę Watykanu, wiemy o co tu chodzi. Naszą odpowiedzią najlepszą i konkretną jest i będzie, że będziemy popierać nasz Rząd Ludowy, przez naszą wspólną pracę nad odbudową naszej zniszczonej Ojczyzny".

Górnik Jarzębowski: „My wiemy bardzo dobrze, że Watykan popierał i będzie dalej popierał kapitalistów, nigdy naszą Polskę Ludową i naszego robotnika, który dziś już jest oświecony i nie błądzi w ciemności. Mamy naszą wolność, a naszych praktyk religijnych nikt nam nie zabrania, i mamy dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Wiemy dobrze, że nasze piastowskie ziemie leżą Watykanowi na sercu, chętnie by je widział w rękach ulubionych Niemców. Papieżowi i kolegium watykańskiemu damy naszą odpowiedź w rezolucji, jaka krzywdą nam się działa na obczyźnie w naszych praktykach religijnych".

Ob. Jastrab mówi: „Już w okresie „Wiosny Ludów“ gdy uczeni mężowie Marks i Engels pokazali się na arenie polityki, by masy pracujące uświadamiać, mówiono że jakieś złe duchy krążą w świecie. A teraz po 100 latach jest już za późno, by ludzi postępowych straszyć „ekskomuniką“ i przez to ich z drogi sprowadzić. Mamy najlepszy przykład, że we Włoszech 95% wyznania rzym-kat. przy głosowaniu oddało 8 milionów partiom postępowym. Odpowiedź nasza: partyjni czy nie partyjni stoi za pokojem w świecie, i nie damy się przez nikogo od naszej pracy pokojowej oderwać".

Ob. Merta: „Najlepszym dowodem, że Watykan nie jest naszej Polsce przychylny, to fakt, że nasze ziemie odzyskane już 5 lat pozostawia bez biskupa, który by się swymi wiernymi opiekował. Naszą odpowiedzią jest brać jeszcze większy udział w pracach społeczno-oświatowych i w walce o pokój światowy.

W rezolucji uchwalonej na zebraniu reemigrantów w Białym Kamieniu czytamy m. in.:

My wierzący reemigranci z Westfalii, zebrani na zebraniu PZZ cieszymy się, że mamy swobodę naszych praktyk religijnych, i nie potrzebujemy już więcej prosić, by nam przynajmniej raz w miesiącu pozwolono polską mszę św. odprawić, jak w Niemczech. Interesującym jest, że Ojciec św. dziś okazuje miłosierdzie dla narodu niemieckiego, a w czasach reżimu hitlerowskiego o narodzie polskim ani nie wspominał i nie bronił. Czemu wówczas duchowieństwo niemieckie z Watykanem na czele nie zaprotestowało, jak przy rozpoczęciu wojny zabrali nam katy hitlerowskie 200 naszych najlepszych działaczy społeczno-oświatowych i religijnych? Między nimi naszych księży, stare siwe referentki, które tylko pracowały dla spraw tow. kościelnych, także naszą młodzież. 70 zostało z nich wymordowanych w obozach Oranienburga, Sachsenhausen i Buchenwald.

My reemigranci po tylu latach tułaczki na obczyźnie dziękujemy Bogu, że rząd Polski Ludowej umożliwił nam powrót do naszej Ojczyzny. Jako zahartowani patrioci stoimy przy jego boku i jeszcze większym wysiłkiem przyczynimy się do odbudowy naszego Kraju Ludowego.



D 11 571 052



# Prawo narodu niemieckiego

## DO SAMOOKRĘŚLENIA

(Ciąg dalszy ze strony 1)

projekt przekazany został na III sesję Niemieckiego Kongresu Ludowego, zwołanego na 15 — 16 maja 1949 roku w Berlinie.

Pod koniec 1948 roku Rada Parlamentarna w Bonn opublikowała pierwsze wyniki prac nad konstytucją separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego. Prace te zostały zainicjowane przez konferencję premierów krajowych ze stref zachodnich, zwołaną przez dowódców wojskowych tych stref w dniu 1 lipca 1948 roku we Frankfurcie n. Menem. W kilka tygodni później odbyła się konferencja premierów z zachodnich stref okupacyjnych w Koblenzji. Wyniki tych dwóch konferencji stanowią podstawę do rozpoczęcia prac Rady Parlamentarnej w Bonn, co nastąpiło 1 września 1948 roku. Niktą reprezentatywność Rady Parlamentarnej w Bonn znalazła swój wyraz w unikaniu pojęcia — konstytucja. Zamiast tego premierzy krajowi ze stref zachodnich proponowali pojęcie tzw. ustawy zasadniczej. Spotkało się to z ostrą krytyką dowódcy francuskiej strefy okupacyjnej, ale ostatecznie ten

termin ostał się. W ten sposób niemiecy premierzy krajowi ze stref zachodnich zaznaczyli na samym wstępie, że prace Rady Parlamentarnej w Bonn nie mają nic wspólnego z pracami nad projektem konstytucji dla całego państwa niemieckiego. Z pojęciem ustawy zasadniczej wiązały raczej coś w rodzaju statutu dla samorządowego związku celowego. Nad tymi pracami zaciążył w poważnym stopniu nacisk dowódców wojskowych zachodnich stref okupacyjnych, który występował kilkakrotnie nawet w postaci urzędowych not dyplomatycznych, publikowanych przez zachodnie mocarstwa okupacyjne. Statut okupacyjny dla Niemiec zachodnich odsłonił ostatecznie bezsilność i bezpodstawność prac Rady Parlamentarnej w Bonn. Zwiększył on i tak bardzo szczupłe podstawy tych prac i podporządkował je w zupełności dowódcom stref okupacyjnych w zachodnich Niemczech.

W punkcie kulminacyjnym prac Rady Parlamentarnej w Bonn główny referent konstytucyjny wypowiedział się przeciwko jakimkolwiek uchwa-

łom wiążącym odnośnie przyszłej konstytucji niemieckiej. Ten referent, prof. Carlo Schmidt, oświadczył, że konstytucja niemiecka winna być oparta na ogólnonieemieckiej legitymacji prawnej. Wzywał on Radę Parlamentarną, ażeby nie utrwałała w sposób konstytucyjny dotychczasowego podziału Niemiec na strefy. Poprzez konstytucję — oświadczył prof. Carlo Schmidt — naród organizuje się samowładnie; z obecnej sytuacji niemieckiej, ciągnął, wynika konsekwencja, że w Bonn można powołać do życia co najwyżej fragment państwa o charakterze wyjątkowo administracyjnym. Ten pogląd znalazł potwierdzenie w postanowieniach statutu okupacyjnego dla Niemiec zachodnich. Każdy akt prawny, wydany przez Radę Parlamentarną w Bonn, ma — w świetle statutu okupacyjnego — charakter aktu okrojonego. Rezolucja konstytucyjna, uchwalona na V sesji Niemieckiej Rady Ludowej, stwierdza, że prace Rady Parlamentarnej w Bonn są sprzeczne z umową jaltańską i poczdamską. Demokratyczna konstytucja niemiecka nie może wywodzić swej mocy z mocy rozkazów mocarstw okupacyjnych. Może ona być jedynie wyrazem wolnej woli narodu niemieckiego opartej na prawie narodu do samookreślenia.

## Przegląd prasy

# Z ludu wyrosłem i swemu ludowi chcę służyć

Ukazujący się na Wybrzeżu „Dziennik Bałtycki” zamieścił list ks. Józefa Raatke, administratora parafii Paczew, gm. Skorocz, pow. Starogard. Treść listu przytaczamy w całości.

„Dziesięć lat minęło od wybuchu drugiej wojny światowej, od najeźdu hitlerowskiego na Polskę. Już w pierwszych dniach wojny ludność powiatu starogardzkiego odczuwała na sobie barbarzyństwo hitlerowskiego gestapo. Padły pierwsze ofiary, a w krótkie piękne nasze lasy pokryły się setkami grobów naszych najdroższych braci wszystkich stanów, a wśród nich i polskich księży. W krótkim czasie zostało zamordowanych kilkanaście tysięcy ludzi w największej liczbie powiatu, w lasach Szpegawskich.

W tym samym czasie bezbożnicy faszystowscy w Gdańsku wyli, że nigdy już Gdańsk nie będzie polskim. Warto o tym wspomnieć dziś, kiedy w ofiarnej pracy lud polski z gruzów wojennych wznosi sprawiedliwych gmach ukochanej Ojczyzny. Warto wspomnieć, bo i dziś jeszcze nieprzyjaciele narodu polskiego na Zachodzie znów podjudzają żywoły hitlerowskie Niemiec i odmawiają nam prawa do Gdańska. Ten fakt jest bolesny dla

mnie jako dla Polaka i kapłana.

Jest propaganda, która na każdym kroku stara się utrudnić ludowi pracującemu odbudowę i rozwój państwa. Mówią ci ludzie, że nie ma wolności religijnej w Polsce, kiedy każdy uczywy człowiek widzi, że kościoły wszystkie są otwarte i zapełnione wiernymi, a Rząd łoży olbrzymie sumy na odbudowę świątyni, zniszczonych i spalonych celowo przez faszystowskich najeźdźców. Ja, jako kapłan, twierdzą, że wyrazem zapewnienia swobod jest ostatni Dekret o wolności sumienia, który gwarantuje wolność modlitwy dla dzieci kościoła, a słuszenie potępią i grozi karą ludziom, którzy wiarę świętą chcieliby wykorzystać dla ślania zamętu i rozbijania jedności ludu.

Z ludu wyrosłem, dla ludu staram się według swego rozumienia pracować całe życie i ludowi swemu służyć chcę nadal ze wszystkich sił. Sądzę, że taki powinien być każdy kapłan, że tak postępować należy przeciwstawiając się zakusom wszystkich tych, którzy opętani żądzą złotego cielca chcieliby świat, Polskę, a w tym i moją rodzinną Ziemię Kociewską pokryć grobami ofiar nowej straszliwej rzezi, ruinami i zgłiszczami”.

## Tak to było drzewiej...

W ostatnim numerze naczelnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Chłopi i Państwo” (nr 37) znajdujemy interesujący artykuł, poświęcony piątej rocznicy reformy rolnej. Autor artykułu — W. W. — omawia na wstępie przełomowe chwile, gdy wczesną jesienią 1944 roku wieś polska na ziemiach, które zostały już oswobodzone przez Armię Czerwoną od Niemców, była pod wrażeniem dekretu o reformie rolnej, wydanego w dniu 6 września 1944 w Lublinie.

Z dworów i majątków, rozpiętych się setkami hektarów wśród skrawków pól chłopskich, sromotnie przegrani uciekali dotychczasowi dziedzice, nie widząc dla siebie miejsca w nowobudującej się Polsce Ludowej. Dekret lubelski krótko i zwięźle rozwiązał narosły wiekami konflikt wsi i dworu. Komitety tworzone spośród chłopów i fernali, przy pomocy bratniej robotniczych, przeprowadzały podział gruntów, gdy zawodził aparat fachowy, mierniczości często współpracujący z obszarnikami, Morga po mordzie przydzielano ziemie tym, którzy ją dotychczas uprawiali. Zlikwidowany został na wsi dziedzic-obszarnik, żyjący z wyszku chłopca.

Pamiętna data 6 września 1944 roku — czytamy dalej w artykule tyt. „Chłopi i Państwo” — zmienia wygląd wsi, z pałaców i dworów ziemianek nieomal w ciągu jednego dnia znikli ludzie, którzy utrzymywali w zależności od siebie nie tylko materialnie ale i politycznie służbę folwarczną i tych wszystkich, którzy się o pracę we dworze ubiegali. Obszarnicy, podpora rządów sanacyjnych, sprzymierzeni na wsi z plebanją, w mieście z kapitalistami przemysłowymi i bankowymi, gnębili chłopów i robotników, stanowiąc bazę szlachecką, ostoję niespotykanego w tych czasach w Europie podziału społeczeństwa na pana i chłopca. Potoccy, Radziwiłłowie, Lubomirscy i cała ich klika, płacąc głodowe stawki fernalom czy pracownikom dniówkowi, tracili olbrzymie sumy w zagranicznych miejscowościach w tym czasie, gdy biedota wsiowa walczyła z ostatnią nędzą.

Dzisiaj, cofając się myślą do tak nieodległych lat, uświadomić sobie możemy, doniosłość zaszłych zmian oraz przepaść, która dzieli wieś dzisiejszą od tamtych czasów.

Do wspomnień przechodzi hr. Potocki pędzący ze sforą psów goń-

czych przez chłopskie pola czy jadący w otoczeniu sobie podobnych pasyżów sznurem powozów i bryczek na letnie wycieczki do letniej swojej rezydencji Julina w Brzoście Stadnickiej. Jego „Szczęść Boże”, rzucane w uśmiechem z otwartego powozu z niby przyjaznym machnięciem dłoni ludziom zginającym dzień cały karką w ciężkiej pracy w polu, wywoływało bunt i przekleństwo rzucane w jego stronę. Chłop czekał na chwilę, która położy koniec panoszeniu się wyzyskiwaczy i nierobów. Wzrastała w nim wola walki i przeciwstawienia się klasie obszarniczo-kapitałistycznej.

W oczach dworu fernal czy dzweczyna dworska nie zasługiwała nigdy na miano człowieka. Wielkie baraki, w których umieszczano w lecie w czasie robót polnych we dworze razem dziewczęta i chłopcy na zgłnitych siennikach rozestawianych na gołej ziemi, były według opinii pańskiej wystarczającym pomieszczeniem na noc. Demoralizacją i poniżeniem godności ludzkiej płacono robotnikom rolnym za pracę w podcie czoła od świtu do nocy.

Cóż wiedzieć było można w obszarniczych majątkach? Koło Rzeszowa ziemie dziedzica otaczały miasto szerokim pasem, przecięte gościncem. Służba i najemnicy pracowali od świtu do nocy. „Panienka” na rączym koniu z pejczem w ręku umiała popędzać do pracy. „Panicz” zainteresowany był tylko dziewczętami. Nie mógł się dość napatrzyć, gdy w skwarne popołudnia letnie, schyłone idąc, rzędem odbierały garście żyta, ukazując opalone tydki. Gruby, czerwony ekonom półszepsem udzielał rad i wskazówek „paniczowi” poszukującemu zabawy na noc...

Takie zachowanie właścicieli folwarków w stosunku do pracowników najemnych powodowało nieraz największy wybuch nienawiści i odruch protestu, — mocne uderzenie pięścią między oczy jaśniepańskie.

Biedota wsiowa, fernal, w ciągłych strajkach rolnych buntujący się przeciwko wyzyskowi, groszowym zarobkom i nadmiarowi pracy, zaleźni i wyzyskiwani, w dekrecie o reformie rolnej otrzymali nie tylko ziemię, warsztat pracy, — kończy autor artykułu — ale odzyskali swoje poniewierane dotychczas człowieczeństwo.

## 3. Zagadnienie reprezentatywności narodu niemieckiego

Umowa poczdamska zawiera określone wytyczne dla przyszłej konstytucji niemieckiej. Spełnienie tych wytycznych, ujęcie ich w przyszłej konstytucji niemieckiej, winno być wyraźnie stwierdzone przez cztery mocarstwa okupacyjne. Wprawdzie umowa poczdamska nie zawiera wskazówek, w jakiej formie przyszła konstytucja niemiecka winna być zatwierdzona, ale wynika to z przebiegu moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Radziecka teza, stwierdzająca, że naród niemiecki nie może w żadnym razie otrzymać konstytucji okrojonej, znalazła posłuch u przedstawicieli pozostałych mocarstw okupacyjnych. W ślad za oświadczeniem ministra Molotowa — przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji wyrazili również pogląd, że przyszła konstytucja niemiecka winna uzyskać zatwierdzenie przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Nie jest to w żadnym razie dodatkowe ograniczenie reprezentatywności narodu niemieckiego, gdyż pogląd ten jest logicznym rozwinięciem mechanizmu kontroli nad Niemcami w pierwszym okresie okupacji.

Obowiązek przedstawienia przyszłej konstytucji niemieckiej do zatwierdzenia przez Sojuszniczą Radę Kontroli nie umniejsza w niczym prawa narodu niemieckiego do samostanowienia. Zagadnienie to okryształowało się na tle głosowania ludowego, zarządzanego przez Niemiecką Radę Ludową w dniach 23 maja do 13 czerwca 1948 roku, celem uzyskania wypowiedzi narodu niemieckiego na temat stosunku do jedności Niemiec. Głosowanie ludowe oparte zostało na konstytucji wejmarskiej z 1919 roku i ustawie o głosowaniu ludowym z 27 czerwca 1921 roku. Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej powiadomiło Sojuszniczą Radę Kontroli oraz wojskowych dowódców stref o zarządzeniu głosowania ludowego. W strefie radzieckiej odbyło się ono bez przeszkód, natomiast w trzech strefach zachodnich wydany został zakaz udziału w głosowaniu ludowym. W zachodnich sektorach Berlina aresztowano pewną ilość osób organizujących głosowanie ludowe. Wywołało to protest pisemny prezydium Niemieckiej Rady Ludowej, skierowany do Sojuszniczej Rady Kontroli. Protest ten podkreśla reprezentatywność głosowania ludowego, opartego na postanowieniach konstytucji wejmarskiej oraz na nowych konstytucjach krajowych, regulujących to zagadnienie. Równocześnie w protestie podkreśla się zgodność zarządzenia Niemieckiej Rady Ludowej z okupacyjnym prawem, obowiązującym na terytorium niemieckim. Celem głosowania ludowego jest zapewnienie jedności Niemiec i zwrócenie uwagi na obowiązujący poszanowania zasad demokratycznych. Są to cele — podkreśla protest — zgodne z umowami: jaltańską i poczdamską, oraz z całym ustawodawstwem Sojuszniczej Rady Kontroli. Wyniki głosowania ludowego zostały zakomunikowane w formie notarialnego aktu zarówno Sojuszniczej Radzie Kontroli, jak i dowódcom wojskowym wszystkich stref. W ten sposób Niemiecka Rada Ludowa jeszcze raz podkreśliła swój reprezentatywny charakter oraz zgodność swych działań z umową poczdamską.

Działalność Rady Parlamentarnej w Bonn jest pozbawiona tych cech. Na miesiąc przed rozpoczęciem prac w Bonn, jeden z czołowych organizatorów amerykańskiej administracji okupacyjnej w Niemczech prof. Karl Geiler, kwestionował reprezentatywność organów niemieckich w zachodnich strefach okupacyjnych. W wydanej w tym czasie publikacji w początkach lipca 1948 roku, oświadczył prof. Karl Geiler, że wszelkie

prace konstytucyjne w strefach zachodnich mogą mieć co najwyżej charakter prowizoryczny i przejściowy. Zachodnie strefy okupacyjne mogą wyłonić — oświadczył prof. Geiler — co najwyżej pewien jednolity twór administracyjny. Brak reprezentatywności organów niemieckich w strefach zachodnich nie pozwala na żadne kroki o charakterze konstytucyjnym. Te poglądy rozwinął przewodniczący głównej komisji Rady Parlamentarnej w Bonn, prof. Carlo Schmid. W przededniu opublikowania statutu okupacyjnego — pod koniec marca 1949 roku — oświadczył on, że naród rozdarty na dwie części, znajdujący się pod obcym panowaniem, nie może opracować konstytucji w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dodał on, że Rada Parlamentarna może opracować co najwyżej statut administracyjny, który w żadnym razie nie powinien przesądzić powołania do życia tzw. państwa zachodnio-niemieckiego. Jedną z przyczyn małej reprezentatywności Rady Parlamentarnej jest fakt powołania jej w drodze wyborów pośrednich, dokonanych przez parlamenty krajowe. W głosach krytykujących prace w Bonn podkreśla się też małą ich popular-

ność, wynikającą z zupełnej obojętności narodu niemieckiego, nie biorącego bezpośrednio udziału w tych pracach. Pogląd ten znalazł swoje potwierdzenie w ankiecie przeprowadzonej przez hamburski Instytut Badania Opinii Publicznej. Na pytanie — sformułowane w październiku 48 r. — zmierzające do stwierdzenia świadomości, że w Bonn toczą się prace nad tzw. ustawą zasadniczą, 85 procent odpowiedzi wykazało tę świadomość. W marcu 1949 roku na to samo pytanie padło 50 procent pozytywnych odpowiedzi. To są wskaźniki reprezentatywności Rady Parlamentarnej w Bonn. Celem spopularyzowania tych prac i nawiązania jakiegoś kontaktu z narodem niemieckim, ten sam Instytut Badania Opinii Publicznej wysunął projekt zapytania — czy tzw. ustawa zasadnicza powinna być zatwierdzona przez referendum. Odpowiedzi na to pytanie są niemiernie wymowne: za referendum padło 64 proc. odpowiedzi, przeciwko 15 proc. żadnej odpowiedzi nie udzieliło 21 procent zapytanych. Statut okupacyjny, opublikowany w początkach kwietnia 1949 roku, przekreślił w ogóle zagrożenie reprezentatywności Rady Parlamentarnej w Bonn.

## ZBĄSZYNEK miasto kolejarzy-artystów

Wylądowałem się wraz z moim rowerem na stacji w Zbąszynku.

Zbąszynek to osada założona przez Niemców, jako zaplecze ogromnej stacji granicznej po pokoju wersalskim, obecnie duża kolonia kolejowa. Promieniście od dworca, rozchodzą się ulice — wysadzone drzewami, zabudowane zgrabnymi domkami. Bez trudności dopytuję się o ob. Antoniego Janiszewskiego referenta kulturalno-oświatowego Z.Z.K., o którego żywej działalności społecznej i talencie organizacyjnym słyż się wszędzie. Przyjmuje mnie w swym biurze w „Domu Kolejarskim”. Jest żywy, uprzejmy, rozmowny i pełen radości, że się jego pracą ludzie interesują. Jak w formalnym wywiadzie przystało, stawiam mu pytania. Najprzód, jego własnej osoby dotyczące. Dowiaduję się nie bez zdumienia, że ten świetny organizator, jest kolejarem z fachu i urzędu, z zamiłowaniem zaś i talentem — artystą muzykiem, b. uczniem konserwatorium poznańskiego, w klasie prof. Feliksa Nowowiejskiego. Znany jest jako zapalony dyrygent i kompozytor kilku granych już utworów a przede wszystkim marszów fanfarowych. Teraz jednak duszą i sercem tkwi w Zbąszynku, na pla-ówce kulturalno-artystycznej, której wszystkie działy sam zorganizował. Już w dwa dni po oswoobodzeniu Zbąszynka przybył na miejsce i zabrał grupę 7 muzyków orkiestrowych. Dzisiaj ma zespół składający się z 66 osób: orkiestrę dętą, symfoniczną i jazzową. Poza tym zorganizował przy sekcji chór, pod batutą Barczyńskiego, laureata III nagrody na ogólnopolskim konkursie chórów w Warszawie. Jest także i zespół sceniczny kierowany przez ob. Janiszewskiego. Wszystkie te artystyczne zespoły mają za sobą już wiele klubnych występów. Biorą udział we wszystkich uroczystościach, akademiach, ostatnio np. z okazji zakończenia budowy linii kolejowej Sulęcino-Swiebodzin, oraz wyjeżdżają w okolice do miasteczek i wsi. Na przyszłość jednak... o! snule nasz entuzjasta wielkie projekty i opowiada mi o nich: „Znalazłem w końcu librecistkę. Na-

zywa się Lisowska i posiada wielką łatwość w układaniu wierszy i piosenek. Wypróbowaliśmy już wspólnie nasze możliwości w Szklarskiej Porębie podczas wczasów. Teraz obiecała napisać mi libretto do opery ludowej, do której ja dam muzykę. Od dawna już marzyłem o takiej pracy. Nasz zespół będzie ją grał!

I jeszcze nie koniec projektem. W świetlicy, po jej remoncie, ma być założone radio z adapterem, które w promieniu zakładów kolejowych nadawać będzie audycje muzykowo-wokalne ze świetlicy związkowej. Dotychczas uruchomiono już świetlice kolejowe w: Międzyrzeczu, Świebodzinie, Toporowie, Zbąszyniu a w projekcie są dalsze 4. Miejskowa biblioteka obejmuje 1000 tomów, poza tym jest kilka kompletów w obiegu i realne widoki założenia dalszych bibliotek.

Po skończonej rozmowie obchodźmy obszerny, dobrze urządzonej „Dom Kolejarski”. Towarzyszy nam prezes koła Z.Z.K. ob. Pietrasz Szczepan, jako gospodarz. Na razie część lokalu na parterze zajmuje restauracja. Ponieważ jednak nie przystoi ośrodkowi kulturalnemu sąsiadować pod jednym dachem z wyszynkiem — wypowiedziano lokal właścicielce, celem odpowiedniego poszerzenia ośrodka. Będą sale dla ćwiczeń orkiestry, chóru, na zebrania itd. Sala teatralna jest obszerna i dobrze urządzona. Niestety użala się ob. Pietrasz na meble bokserskie, które zniszczyły kompletnie rampę. Trzeba więc pomyśleć o nowej rampie, o uzupełnieniu sceny, a sportowe imprezy przeniesić na inne miejsce.

Pod najlepszym wrażeniem doskonale rozwijającej się placówki kulturalno-artystycznej żegnając gospodarza, życząc im serdecznie dalszych osiągnięć. Doświadczam cierpliwie czekającego dotychczas pod płotem „roweru” i równożukim asfalem wysadzonym po bokach bogato obrodzonymi jabłonią — mknę w dalszą drogę. Jest słonecznie i ciepło. W lekkiej sinawej mgiełce rozkładają się przede mną płaskie, dalekie pola usiane gęstymi stogami zboża.



## Kupujemy:

CHLOREK CYNKU, S'ARCZAN SODU BEZWODNY, KWAS SOLNY, SZELAK (ŻYWIĆ SYNTETYCZNA) STEARYNĘ

„Ei-Wu” Zakład chemiczno-techniczny  
Poznań, Walki Młodych 8, m. 12



# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

## Poznań

W Muzeum Wielkopolskim jesienią sezon wystawy zainaugurowała bardzo ciekawa Wystawa Instrumentów Muzycznych i Pamiątek Chopinowskich. Połączenie tych dwu tematów na jednej wystawie jest holdem, złożonym przez Muzeum Wielkopolskie Fryderykowi Chopinowi w stulecie Jego śmierci. Stare polskie instrumenty muzyczne oraz muzyczne instrumenty ludowe stanowią odpowiednio tło dla niezbyt licznych, więc tym bardziej cennych pamiątek zachowanych po Wielkim Muzyku, którego twórczość wpływa ze starej polskiej i ludowej muzyki, na nieję się opiera i wynosi ją na szczyty najwyższego sztuki. Do najcenniejszych pamiątek po Chopinie należy na wystawie maska pośmiertna, odlew ręki, a przede wszystkim fortepian, na którym młody Fryderyk Chopin grywał w Antoninie u Radziwiłłów w czasie swoich pobytów poznańskich w latach 1827 i 1829.

Na Wystawie Instrumentów Muzycznych najwięcej zainteresowania wywołują stare instrumenty polskie, wśród których znajdują się nader rzadkie i cenne eksponaty, jak skrzypce roboty słynnego lutnika krakowskiego Marcina Groblicza z ok. 1600 roku, lub wileńskiego — Baltazara Dankwarta z 1602 roku. A poza tym różnego rodzaju cytry, gitary, bandury, harfy i teorbany, gęśle, liry, gąmby i viole. Obok instrumentów artystycznych są instrumenty prymitywne, ludowe różnych rodzajów — według nomenklatury naukowej podzielone na: idiofoniczne, membranofoniczne, chordofoniczne i aerofoniczne. Osobny dział stanowią instrumenty egzotyczne, różne tam-tamy, sarangi, szalamaje i inne o dziwnych nazwach i jeszcze dziwniejszym wyglądzie. Wystawa w Muzeum Wielkopolskim, które posiada najbogatszy zbiór w Polsce dział instrumentów muzycznych, a uzupełniło go jeszcze eksponatami z innych zbiorów, jest ważnym wydarzeniem artystycznym.

Bardzo uroczyste odbyło się jej otwarcie. Zainaugurował ją mianowicie piękny koncert: znany klawesynista prof. K. Flatau odegrał na starym instrumencie szereg polskich utworów z XVI, XVII i XVIII wieku (Jan z Lublina, Podbielski, Grabowiecki), a wybitny chopinista, prof. S. Szpinalski dał recital chopinowski, wykonując m. in. Preludium des-dur na chopinowskim fortepianie z Antonina.

## Szczecin

Krystalizuje się już zdecydowanie oblicze sezonu teatralnego w Szczecinie. Zespół artystyczny w liczbie 43 osób przystąpił już do pracy. Z dawnego zespołu pozostali m. in. Boryta, Bryliński, Czabanowski, Feldmanówna, Malicka, Maciejewska, Pełtecki dyr. Sawan, Wysocka. Nowymi nabytkami są m. in. T. Pasławska z Łodzi, E. Turska z Białegostoku, K. Krugłowski, S. Jaszowski, Engelówna z Warszawy. Obecnie grany jest „Seans”, a najbliższą zapowiadana premierą będzie sztuka radziecka „Bajka” Świetłowa. Sztukę tę zgłosił teatr szczeciński do ogólnopolskiego konkursu na najlepiej zagraną sztukę radziecką. Dalszymi premierami mają być: Kruczkowskiego „Niemcy są ludźmi” oraz sztuka hiszpańskiego autora z XVI wieku Tivso de Mulina „Don Gil w zielonych spodniach” w adaptacji J. Tuwima.

Szczecin ma obecnie jedną tylko czynną scenę teatralną. Na potrzeby miasta jest to zbyt mało, toteż poważnie rozważa się zagadnienie stworzenia drugiego teatru. Stoi temu na przeszkodzie brak odpowiedniej sali. Przewidziana jest adaptacja dla celów teatru sali w Muzeum Morskim. Koszta oblicza się na 26 milionów zł.

Województwo szczecińskie współzawodniczy z woj. gdańskim w akcji zwalczania analfabetyzmu. Podobnie współzawodniczą ze sobą powiaty i gminy w poszczególnych powiatach. Komitet do walki z analfabetyzmem w pow. białogrodzkim postanowił objąć akcją kursów wszystkich analfabeta. Zorganizowane zostanie 75 kursów i 17 zespołów. Jeśli dopisze w 100% frekwencja na kursach, to ambitny plan zostanie wypełniony. Na terenie powiatu szczecińskiego pracuje już 50 kursów, w których uczestniczy około tysiąca analfabeta i ok. 280 półanalfabeta.

W roku 1947/48 na terenie wojew. szczecińskiego do szkół podstawowych uczęszczało 112 tys. dzieci, w roku 1948/49 — 122 tysięcy, z czego 47 ty-

sięcy dzieci miejskich, a 75 tysięcy wiejskich. W roku szkolnym 1949/50 liczba ta wzrosła i ogólna liczba dzieci w szkołach podstawowych dojdzie do 129 tysięcy. Szkół podstawowych jest ogółem 1400, z czego 1270 wiejskich. Szkół średnich ogólnokształcących istnieje w woj. szczecińskim 32, z ogólną liczbą uczniów 13 148. Jeśli chodzi o strukturę społeczną uczących się w szkołach średnich młodzieży, to na dzieci robotników wypada 4000, chłopów 3500, inteligencji pracującej 4000. Szkół średnich zawodowych istnieje 62 sponad sześciu tysiącami uczniów.

Muzeum Pomorza Zach. wspólnie z Funduszem Oświatowo-Kulturalnym zorganizowało wystawę objazdową malarstwa i rzeźby. Prócz starszych malarzy, jak Matejko, Wyczółkowski, Fałat, Malczewski, Siemiradzki, Kossakowie, wystawa obejmuje również obrazy malarzy współczesnych, dobrane tematycznie pod hasłem „Człowiek i praca”. Na pierwszy rzut przewidziane są jako punkty pobytu wystawy (po 2 dni): Świnoujście, Kamień, Nowogard, Gryfice, Kołobrzeg i Białogard. W czasie pobytu wystawy w miastach tych wygłoszone będą pogadanki z zakresu sztuki.

## Olsztyn

Walka z analfabetyzmem na terenie woj. szczecińskiego zakrojona jest na bardzo poważną skalę w okresie jesienią. Sam powiat olsztyński uruchomił już 95 kursów, na które uczęszcza 2200 słuchaczy. Powiat ostródzki ma ponad 70 kursów. W każdym z powiatów: Szczytno, Pisz, Morąg, Iława i Kępnym jest czynne po 50 kursów. Powiaty Mrągowo i Biskupiec będą miały łącznie 135 kursów, a Węgorzewo, Pasłęk, Nidzica, Braniewo i Bartoszyce po 40. W najbliższym zaludnionym Górowie Iłowieckim na 35 kursach uczyć się będzie 860 osób. W sumie można przyjąć, że około 20 tysięcy analfabeta uczyć się będzie na kursach czytania i pisania.

Na czas trwania II Targów Olsztyńskich Teatr im. S. Jaracza przygotował specjalnie atrakcyjny repertuar. Grane będą m. in. montaż sceniczny pt. „Miłość wśród wieków”, z którym zespół teatru olsztyńskiego odbył tournée po większych miastach Polski, dalej sztuka L. Kruczkowskiego „Odwet” oraz komedia „Przyjaciółki”. Teatr pozyskał na gościnne występy świetnego artystę, dyr. W. Stomę. W sezonie bieżącym teatr olsztyński dojeżdżać będzie stale na występy, poza Elblągiem i Malborkiem, również do Sztumu i Kwidzyna.

## Katowice

Muzeum Śląskie, które w okresie okupacji utraciło 70% swoich zbiorów, obecnie już na tyle wypełniło wojenne luki, że jest w stanie organizować cenne i ciekawe wystawy objazdowe po miastach śląskich. We wrześniu i w październiku objeżdżać będzie zorganizowana przez Muzeum Śląskie wystawa malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Wystawa obejmuje 45 obrazów najwybitniejszych malarzy. Wstęp na wystawę jest bezpłatny, a także bezpłatnie rozdawane są drukowane przewodniki, omawiające twórczość malarzy, których dzieła reprezentowane są w kolekcji. Pożyteczną i ważną imprezę finansuje Naczelna Dyrekcja Muzeów przy Min. Kultury i Sztuki.

## Opole

Bardzo dobrze rozwija się w powiecie opolskim czytelnictwo. Ostatnio specjalna komisja, wyłoniona przez Pow. Radę Narodową, Inspektorat Szkolny i KP PZPR przeprowadziła lustrację gminnych bibliotek, których istnieje w powiecie 20 z łączną ilością 11 170 książek. Stwierdzono, że biblioteki te cieszą się dużą frekwencją, np. w Dobrym Wielkim biblioteka ma 350 czytelników, w Tarnowie Opolskim — 200, w Groszowicach — 160 czytelników. Jest to dowodem, że książki nie pleśnieją bezużytecznie na półkach, lecz spełniają swą rolę, krążąc w szerokich kręgach czytelnicych.

Teatr Ziemi Opolskiej otworzył sezon komedii Fredry „Zemsta” z gościnnym występem znakomitego artysty Jerzego Leszczyńskiego w roli Cześnika. Teatr daje przedstawienia w Opolu oraz organizuje systematyczne objazdy.

W obliczu zjednoczenia P. Z. Z. i L. M. (3)

# POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI PO WOJNIE

Po wyzwoleniu części ziem polskich przez Armię Czerwoną, PZZ reaktywuje swoją działalność już pod koniec 1944 r. w Lublinie. Był to okres, w którym nie tylko ziemie polskie nad Nysą Łużycką, Odrą i Bałtykiem nie były jeszcze wyzwolone, ale także cała Polska po lewym brzegu Wisły znajdowała się pod hitlerowską okupacją. Opierając się na Manifestie Lipcowym, który granice Polski Ludowej wyznaczał na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku, PZZ przygotowywał się w tym okresie do współpracy z władzami państwowymi w tych wielkich zadaniach, które miały stanąć przed naszym państwem z chwilą wyzwolenia Ziemi Odzyskanych.

Gdy w początkach roku 1945 Armia Czerwona i walczące u jej boku Odrodzone Wojsko Polskie ruszyły do nowej, wielkiej ofensywy, w ślad za frontem, razem z czołwkami naszej administracji ruszyły na zachód grupy organizowane przez PZZ.

Wieloraka była w tym pierwszym okresie działalność PZZ. Jedną z pierwszych akcji była współpraca z władzami państwowymi w organizowaniu powrotu obywateli, którzy po wrześniu 1939 uciekli bądź to zostali wysiedleni z zachodnich województw ówczesnej Polski (Śląska, Poznańskiego, Pomorza).

Następnie na czoło wysunęła się współpraca z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym w organizowaniu ruchu przesiedleńczego na Ziemi Odzyskanej.

Najszerzej działalność swoją PZZ po wyzwoleniu Ziemi Odzyskanych rozwijała wśród polskiej ludności rodzimej tych ziem (autochtonów). Organizacja nasza była znana tej ludności jeszcze z okresu przedwojennego, z kontaktów utrzymywanych przez PZZ z ruchem polskim w Niemczech. Stąd też duże zaufanie, z jakim polska ludność rodzima Ziemi Odzyskanych odnosiła się do PZZ. Działalność PZZ wśród tej ludności była prowadzona w wielu dziedzinach. Kiedy w pierwszym okresie — na skutek niezajomości rzeczywistych stosunków narodowościowych — ludność ta często padała ofiarą nadużyć, inspirowanych i wykorzystywanych przez reakcję, której zależało na stanie zamętu na tych ziemiach, PZZ energicznie pomagała władzom państwowym w łagodzeniu tych nadużyć, prowadząc równocześnie od powiednią akcję uświadamiającą i wychowawczą zarówno wśród ludności rodzimej jak i wśród osadników.

Szczególnie doniosłe znaczenie miała akcja szerokich kongresów ludności rodzimej, zwoływanych najpierw w poszczególnych ośrodkach, ziemskich, a następnie w wielkim kongresie Polaków-autochtonów w Warszawie w listopadzie 1946 r. Ponad dwa tysiące przedstawicieli polskiej ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych, która w ciężkiej walce trwającej przez wieki zachowała swoją polskość, przybyło wtedy po raz pierwszy do stolicy swojej Ojczyzny — Polski Ludowej.

W latach 1945 i 46 PZZ wziął poważny udział w prowadzonej przez władze państwowe akcji weryfikacyjnej, w wyniku której ponad milion Polaków-autochtonów stało się pełnoprawnymi obywatelami Państwa Polskiego.

Poważne znaczenie miała akcja uświadamiająca, prowadzona przez PZZ wśród polskiej ludności rodzimej, w okresie referendum ludowego i wyborów do Sejmu. Na setkach zebrań działacze PZZ wykazywali polskiej ludności rodzimej, że swój powrót do Polski po wiekach niewoli zawdzięcza ona Polsce Ludowej, opierającej swoją niepodległość na sojuszu z Związkiem Radzieckim, że jej patriotycznym obowiązkiem jest przyczynić się do wzmocnienia władzy ludowej. PZZ prowadził w tym okresie walkę z reakcją mikołajczykowską, która próbowała zdobyć sobie punkt oparcia wśród polskiej ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych.

W okresie późniejszym punkt ciężkości w pracach PZZ przesunął się na tzw. akcję repolonizacyjną wśród polskiej ludności rodzimej, prowadzoną za pośrednictwem kursów repolonizacyjnych, Domów Społecznych, patronatów nad szkołami, akcji bibliotecznej itp.

Kiedy do kraju zaczęli wracać reemigranci z Niemiec, Francji i innych krajów, PZZ współpracował z władzami państwowymi w roztoczeniu nad nimi opieki. Szczególnie PZZ zajął się reemigrantami z Berlina i Westfalii, utrzymując równocześnie żywy kontakt z pozostałym jeszcze w Niemczech wychodźstwem.

Przez wszystkie te lata poszczególnie koła PZZ prowadziły akcję usuwania śladów niemieckiego panowania na Ziemiach Odzyskanych.

PZZ nie ograniczał swojej działalności tylko do obszaru Z. O. W całym kraju — zwłaszcza w ramach urzędza-

nych corocznie „Tygodni Ziemi Zachodnich” — PZZ prowadziła akcję uświadamiającą o znaczeniu tych ziem dla Polski oraz o naszych postępach w zagospodarowaniu tych ziem.

W woj. poznańskim, pomorskim iódzkim, zwłaszcza jednak w woj. śląsko-dąbrowskim PZZ współpracował z władzami państwowymi w rozwiązaniu zagadnienia tzw. niemieckiej listy narodowej (Volksliste).

Na podstawie tej praktycznej działalności krystalizowało się stopniowo oblicze ideowo-polityczne PZZ po wojnie. PZZ reaktywując swoją działalność po wojnie oparł ją na demokratycznych założeniach. Jasnym było jednak, że prawdziwe oblicze PZZ, jak każdej innej organizacji, będzie się formować nie w deklaracjach, ale w konkretnej działalności.

Doniosłe znaczenie dla krystalizowania się oblicza ideowo-politycznego PZZ miał okres referendum i wyborów do Sejmu. W organizacji, która nie przeżyła do końca dawnych, endeckich i sanacyjnych obciążań, nie brak było działaczy chwalebnych, mało uświadomionych, którzy nie rozumiejąc roli organizacji społecznej w warunkach Polskiej Ludowej, stali na stanowisku, że PZZ jako organizacja społeczna powinien zachować „neutralność” wobec zagadnień politycznych, nie „mieszać się” do walki politycznej itd. Bezpartyjność mieszała tu z apolitycznością. Obok takich chwalebnych i mało uświadomionych działaczy znaleźli się zdeklarowani „mikołajczykowcy” i zamaskowani endecy, którzy chcieli wyszukać maskę „apolityczności” dla prowadzenia reakcyjnej działalności. Ta „teoria” o apolityczności organizacji społecznych znalazła posuch także u części b. działaczy Związku Polaków w Niemczech i b. Gminy Polskiej w Gdańsku. W toku kampanii przed referendum i przed wyborami do Sejmu, w szczególności na dwóch szerokich naradach działaczy PZZ i byłych działaczy polskich w Niemczech, w ogniu gorącej nieraz dyskusji, tendencje te zostały w poważnym stopniu przezwyciężone. Ogromna większość działaczy PZZ i b. działaczy polskich w Niemczech zarówno w referendum jak i w wyborach zajęła uczciwe, demokratyczne stanowisko. Akcja uświadamiająca, przeprowadzona wtedy przez PZZ pomogła niejednemu działaczowi PZZ i niejednemu b. działaczowi polskiemu w Niemczech w zajęciu właściwej postawy politycznej. Wielu członków naszej organizacji uświadomiło sobie wtedy po raz pierwszy jasno i wyraźnie, że sprawa naszej granicy zachodniej, jej zdobycie i utrwalenie jest nierozdzielnie związane z Polską Ludową, z władzą ludową w Polsce, z jej polityką zagraniczną, opierającą się o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Poważnym błędem w pracy ideologicznej PZZ było niedość krytyczne ustosunkowanie się do przeszłości PZZ przed wojną, niedość mocne i wyraźne odgródnienie się od złych, endeckich i sanacyjnych tradycji przedwojenne. PZZ. Sprawa ta została naprawdę dość wyraźnie postawiona na zjeździe PZZ w grudniu 1947 r. w Poznaniu, w referatach, dyskusji i rezolucjach tego zjazdu. Niestety powyższe w tej dziedzinie dorobek tego zjazdu nie został następnie w pracy organizacyjnej dostatecznie wykorzystany i rozwinięty.

Umożliwiło to przemycanie do naszej organizacji różnych poglądów o tym, jakoby między naszym powrotem na Ziemię Odzyskaną a linią polityczną PZZ przed wojną (w rzeczywistości chodziło o linię polityczną endecji) istniała jakaś ciągłość polityczna. Poglądy takie ukrywały się pod różnymi mętnymi sformułowaniami, przypisyującymi nasz powrót nad Odrę i Nysę Łużycką anonimowej „sprawiedliwości dziejowej”, bliżej nieokreślono „rozumowi politycznemu” itp. Niedość mocno podkreślano w pracy propagandowej, że nasz powrót nad Odrę i Nysę Łużycką jest wynikiem zwycięstwa Armii Czerwonej, jest wynikiem słusznej linii politycznej władzy ludowej w Polsce, linii politycznej, opartej o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Niedość mocno podkreślano w naszej pracy, że trzeba było wymieść z Polski nie tylko sanację, ale i endecję, ażeby Polska mogła wrócić na Ziemię Odzyskaną.

Nie zawsze też i nie wszędzie w pracy PZZ stawiano w sposób właściwy zagadnienie decydującej roli Związku Radzieckiego w powrocie Ziemi Odzyskanych do Polski oraz rolę Związku Radzieckiego w odparciu imperialistycznych ataków politycznych, skierowanych przeciwko naszej granicy. Zdarzały się publikacje PZZ, omawiające powrót Ziemi Odzyskanych do Polski, które albo w ogóle nie podkreślały roli Związku Radzieckiego, albo czyniły to w sposób niedostateczny i niewłaściwy. Często też zagadnienie sojuszu polsko-radzieckiego stawiano w naszej organizacji na płaszczyźnie sojuszy, istniejących między państwami burżuazyjnymi, a nie jako sojusz istniejący między krajem socjalistycznym, a krajem demokracji ludowej, budujący fundamenty socjalizmu, a więc jako sojusz nowego, wyższego typu.

Często w naszej organizacji zagadnienie Ziemi Odzyskanych odrywano od całokształtu zagadnień Polski Ludowej, od wielkich zmian ustrojowych, dokonywujących się w Polsce, od naszej drogi do socjalizmu. Niedość mocno podkreślano, że sprawa Ziemi Odzyskanych i jej zagospodarowanie jest nierozdzielnie związana z całokształtem polityki Polski Ludowej.

W ostatniej rezolucji Zarządu Głównego PZZ czytamy: „Dzisiaj podstawowe zadania historycznego dzieła załudnienia, zagospodarowania i odbudowy polskości Ziemi Zachodnich i Nadmorskich zostały wykonane. Ziemia Zachodnie i Nadmorskie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką zostały zespolone z resztą kraju w jeden nierozdzielny organizm. Dalsze zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i Nadmorskich stanowi organiczną część składową dzieła odbudowy i przebudowy całego kraju i nie może być od całokształtu tego dzieła odrywane.

Troska o dalszy rozwój Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, podobnie jak troska o rozwój całego kraju należy do całego narodu pod kierownictwem rządu i demokratycznych partii politycznych, do wszystkich organizacji społecznych, każdej w jej właściwym zakresie działania”.

Jasne jest, że błądy i braki w pracy ideologicznej nie pozostały bez ujemnego wpływu na pracę organizacyjną, hamując jej rozmach.

## DOBRA I TANIA LEKTURA To KSIĄŻKA WYDAWNICTWA ZACHODNIEGO I MORSKIEGO



Zabytkowy rynek w Łądku-Zdroju



# Oświadczenie PZZ w sprawie zjednoczenia z Ligą Morską

Dnia 23 ub. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i plenum Zarządu Głównego PZZ oraz dnia 27 ub. m. w Poznaniu ogólnokrajowa konferencja Sekretariatu Generalnego i Sekretariatów Okręgowych PZZ. Na zebraniach tych zostało powziętych sekretariatów uchwał. W nr-ze 35 „Polski Zachodniej” opublikowaliśmy uchwały w sprawie Watykanu.

Powzięte uchwały dotyczą również zjednoczenia Polskiego Związku Zachodniego z Ligą Morską. Uchwałę w tej sprawie zamieszczamy poniżej. We wszystkich kołach, obwodach i okręgach PZZ odbywają się już przygotowania do Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów i do Zjazdu Zjednoczeniowego.

Przed Polską Ludową w związku z planem sześciolatnim stanęły nowe wielkie zadania, zadania zbudowania fundamentów socjalizmu. Wykonanie tych wielkich zadań wymaga jak największego skupienia wszystkich zasobów energii społecznej wokół zagadnień podstawowych. Na odcinku organizacji społecznych winno to znaleźć wyraz w jak największym skoncentrowaniu się poszczególnych organizacji społecznych na właściwym dla nich zakresie działania oraz w jednoczeniu się organizacji o zbliżonych celach i środkach działania, jak tego przykład dają ostatnio organizacje kombatanckie. Rozpatrując z tego punktu widzenia działalność Polskiego Związku Zachodniego, Zarząd Główny PZZ stwierdza co następuje:

1. Szerokie rzesze członków Polskiego Związku Zachodniego przed wojną — wbrew polityce reakcyjnego kierownictwa organizacji — kierownictwa zdrowym instynktem patriotycznym zdawały sobie sprawę z groźącego niepodległości kraju niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Stąd brała swój początek zaciekła walka członków PZZ z poszczególnymi oddziałami hitlerowskiej piątej kolumny w Polsce, zwłaszcza Volksbundem i Jungdeutsche Partei. Za walkę tę wielu członków PZZ poniosło w okresie okupacji śmierć męczeńską z rąk ślepaczy hitlerowskich. Zdrowy instynkt patriotyczny członków Polskiego Związku Zachodniego znajdował także wyraz w ich żywej trosce o los polskich ziem zachodnich i nadmorskich, znajdujących się wtedy pod panowaniem niemieckim, pomocy okazywanej ludności polskiej na tych ziemiach zachodnich, nadmorskich i w całych Niemczech.

Ta zdrowa, patriotyczna postawa większości członków PZZ była wypaczana przez wysługującą się kapitalistom i obzarnikom kierownictwo PZZ, które wciągało organizację w zdradziecki nurt przyjaźni sanacyjno-hitlerowskiej. W ówczesnej sytuacji członkowie PZZ, zatrzymując systematycznie jadę nienawiści do Związku Radzieckiego nie zdawali sobie sprawy z tego, że oparcie się o Związek Radziecki, któremu Polska zawdzięczała niepodległość już po pierwszej wojnie światowej, stanowi jedynie realną gwarancję naszej niepodległości. Nie widzieli także członkowie PZZ tych sił politycznych w Polsce ówczesnej, reprezentowanych przede wszystkim przez rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce z KPP na czele, radykalne elementy ruchu ludowego oraz postępową inteligencję, które wówczas już widziały niebezpieczeństwo niemieckiej agresji we wrście faszyzmu, na bardziej drapieżnej formie imperializmu, widziały niebezpieczeństwo zagrażające naszej niepodległości w postępującej faszyzacji życia wewnętrznego w Polsce, wskazywały także właściwe drogi uniknięcia katastrofy przez powiązanie się Polski z siłami postępowymi i pokojowymi w świecie ze Związkiem Radzieckim na czele, przez zerwanie z polityką faszyzacji kraju i skupienie wszystkich patriotycznych i demokratycznych sił w Polsce.

W Polsce Ludowej, która odzyskała niepodległość w wyniku pokonania hitleryzmu przez Związek Radziecki, o który oparła się walka narodowowyzwoleńcza naszego narodu pod przewodnictwem demokratycznych sił z PPR na czele, sytuacja zmieniła się całkowicie. Od władzy została odsunięta klasa kapitalistów i obzarników, prowadząca zdradziecką politykę antyradziecką i profaszyzowską. Polska Ludowa stała się państwem mas ludowych z klasą robotniczą na czele, które w sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widza podstawową gwarancję naszej niepodległości, Polska Ludowa za gła wyraźnie pozycję w obozie walki o pokój, na którego czele stoi Związek Radziecki. Ten potężny obóz jednoczący siły postępu na całym świecie uznał naszą granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za granicę pokoju światowego.

W tej sytuacji walka z ożywionym i popieranym przez anglosaskich imperialistów i idących z nimi w parze Watykan, rewizjonizm niemiecki jest jednym z najważniejszych odcinków walki z imperializmem, walki o pokój, w której — w ramach światowego obozu pokoju — bierze udział cały naród polski pod kierownictwem swego rządu i demokratycznych partii politycznych.

2. Jednym z podstawowych zadań, jakie stanęły przed Polską Ludową po

wyzwoleniu, było zaludnienie i zagospodarowanie oraz odbudowa polskości Ziemi Odzyskanych nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką. W tym wielkim dziele prowadzonym przez wszystkie patriotyczne siły narodu polskiego pod kierownictwem rządu i demokratycznych partii politycznych brał aktywny udział Polski Związek Zachodni przez organizowanie jeszcze w okresie wojny i bezpośrednio po wyzwoleniu, powrotu ludności wysiedlonej przez okupanta z województw zachodnich, zwłaszcza zaś przez udział w akcji osiedleńczej. Szczególnie poważny wysiłek PZZ włożył w dzieło zespolenia z całym narodem polskiej ludności rodzimej, która zachowała swoją narodowość mimo wieków prześladowania. Pozytywną rolę odegrał Polski Związek Zachodni na tym terenie w okresie referendum i wyborów do Sejmu, kiedy to PZZ, opierając się na swoich przedwojennych powiązaniach z ruchem polskim w Niemczech, w swojej akcji propagandowo-uświadamiającej wśród ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych wskazywał na nierozważalne powiązanie powrotu tych Ziemi do Polski oraz utrwalenia naszej granicy zachodniej z polityką Polski Ludowej. W okresie późniejszym PZZ wziął aktywny udział w akcji weryfikacyjnej i repolonizacyjnej przez organizowanie kursów repolonizacyjnych, domów społecznych itp.

Dziś podstawowe zadania historycznego dzieła zaludnienia i zagospodarowania i odbudowy polskości Ziemi Zachodnich i Nadmorskich zostały

wykonane. Ziemię Zachodnie i Nadmorskie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką zostały zespolone z resztą kraju w jeden nierozdzielny organizm. Dalsze zagospodarowanie Ziemi Zachodnich stanowi organiczną część składową dzieła odbudowy i przebudowy całego kraju i nie może być od całokształtu tego dzieła odrywane.

PZZ pomagał władzom państwowym w rozliczaniu opieki nad powracającymi do kraju reemigrantami zwłaszcza z Niemiec. W województwach śląskim, pomorskim i poznańskim PZZ, choć nie bez błędów i wypaczeń, wziął udział w likwidacji spuścizny pookupacyjnej w postaci tzw. niemieckiej listy narodowej. W swojej działalności PZZ przełamował stopniowo, choć nie zawsze śmiało i konsekwentnie dawne przedwojenne, nacjonalistyczne obciążenia i tradycje ideologiczne.

Troska o dalszy rozwój Ziemi Zachodnich i Nadmorskich podobnie jak troska o rozwój całego kraju należy do całego narodu pod kierownictwem rządu i demokratycznych partii politycznych, do wszystkich organizacji społecznych, każdej w jej właściwym zakresie działania. Niektóre istniejące po dzień dzisiejszy specyficzne zagadnienia społeczne Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, w szczególności niektóre specyficzne zagadnienia polskiej ludności rodzimej wymagają nowych form organizacyjnych, dostosowanych do obecnego stanu zaludnienia, zagospodarowania i odbudowy polskości Ziemi Zachodnich i Nadmorskich. Za jedną z takich form Zarząd Główny uważa działalność odpowiednich komisji rad narodowych (woj. olsztyńskie) oraz rozbudowanie działalności społecznej wokół regionalnego pisma Opolczyzny „Nowiny Opolskie i Raciborskie”.

3. Dotychczasowa działalność Polskiego Związku Zachodniego z jednej strony, a Ligi Morskiej z drugiej strony, wykazała poważną i wieloraką

zbieżność, istniejącą między tymi organizacjami. Zbieżność ta wynika z tego podstawowego faktu, że nasze Wybrzeże stanowi obok Śląska podstawową część składową Ziemi Zachodnich i Nadmorskich. Na tym tle w wyniku praktycznej działalności obu organizacji w terenie powstały już liczne powiązania organizacyjne.

Dlatego też, wychodząc z przedstawionych wyżej założeń programowych i biorąc pod uwagę zachodzącą zbieżność i powiązania organizacyjne z Ligą Morską, stojąc na stanowisku, że mimo rozwiązania w Polsce Ludowej tych podstawowych zadań, dla których reaktywowano po wojnie swoją działalność PZZ, zarówno aktywny społeczny PZZ jak i jego dorobek organizacyjny winien być wykorzystany w nowych dziedzinach pracy społecznej. Zarząd Główny PZZ upoważnia Prezydium Zarządu Głównego do przeprowadzenia rozmów z Zarządem Głównym Ligi Morskiej w sprawie połączenia obu organizacji w jedną organizację społeczną, mobilizującą społeczeństwo polskie wokół zagadnień utrwalenia naszej granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku w szczególności zaś wszechstronnego wykorzystania i zagospodarowania morza i wybrzeża morskiego oraz wzmocnienia obronności kraju na odcinku morskim przez współpracę z Marynarką Wojenną, strażniczką pokojowej pracy wybrzeża i kraju. Działalność w tym zakresie zjednoczona organizacja będzie mogła prowadzić jedynie w oparciu o ogólną walkę narodu polskiego z imperialistycznymi wrogami pokoju, z podnoszącym głowę rewizjonizmem niemieckim w szczególności.

W związku z tym Zarząd Główny PZZ upoważnia Prezydium Zarządu Głównego do zwołania w terminie ustalonym walnego zjazdu delegatów i zjazdu zjednoczeniowego.

W celu dokonania krytycznego przeglądu działalności Polskiego Związku Zachodniego w okresie przedwojennym i powojennym, Zarząd Główny PZZ poleca Prezydium zwołania krajowej narady aktywu PZZ.

P.K.O. na ulicy Brzozowej, którego architektem nie harmonizowała z zabytym charakterem Starego Miasta — nie będzie odbudowany, a wypalone jego mury ulegną rozbiórce.

Do lata 1951 roku w nowych kamienicach staromiejskich odbudowanych w pierwszym rzucie, gotowych będzie ok. 250 izb. Odbudowa całości wraz z Zamkiem Królewskim przewidziana jest w okresie do r. 1954.

**100 MILIARDÓW NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE**

Plan 6-letni przeznaczca na budownictwo mieszkaniowe w Warszawie 100 miliardów zł, z czego 76 mld. zł oddanych zostaje do dyspozycji ZOR'u, skupiającego przeważającą część tego rodzaju budownictwa w stolicy. W b. roku ZOR zrealizuje roboty na sumę przekraczającą 7,5 mld. zł. W tej chwili znajduje się w budowie 9 nowych osiedli mieszkaniowych ZOR, z których największe na Muranowie w ciągu 6 lat zaludni 40.000 mieszkańców, a na Młynowie już w przyszłym roku będzie miało 10.000 ludności. Poważnie zaawansowane są również: osiedle na Mirowie, osiedle Nowomiejskie, na Mokotowie, Zoliborzu, dwa osiedla na Pradze i jedno na Ochocie. Ogółem we wszystkich tych osiedlach w br. zbudowane będą domy o łącznej kubaturze 470.000 m<sup>3</sup>, co daje pomieszczenie 12 tysiącom osób w 5 tysiącach izb. Drugie tyle izb wykonanych będzie w br. w stanie surowym.

## Z frontu odbudowy Warszawy

### Nie Muzeum, a żywa dzielnica mieszkaniowa

Odbudowa Starego Miasta staje się jednym z najbliższych zadań inwestycyjnych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Łącznie z postanowioną uchwałą sejmową odbudowy Zamku Królewskiego, historyczny rejon Warszawy przywrócony zostanie do życia przed wpływem okresu Planu Sześciolatniego.

Opracowywane obecnie projekty rekonstrukcji Starego Miasta z całym pietyzmem dla wartości historycznych, zachowają układ istniejących ulic i placów, ich szerokość i długość, jak również linię zabudowy, dopuszczając jedynie rozbiście zwartej linii budynków frontowych w tych tylko wypadkach, gdy posiada to uzasadnienie historyczne i gdy tego wymagają względy zdrowotności współczesnej dzielnicy mieszkalnej.

Stare miasto bowiem, po odbudowie, nie będzie dzielnicą muzealną, czy martwym pomnikiem przeszłości i skulptur zabytków, lecz zamienione zostanie na pełną swoistego uroku minionych wieków nowoczesną dzielnicę mieszkaniową.

#### ŚLONCE I ZIELEŃ

Przy zachowaniu historycznej szaty zewnętrznej budynków staromiejskich, ulegnie natomiast nowemu rozplanowaniu ich wnętrza. A to celem uzyskania właściwych higienicznych i nowoczesnego układu mieszkań. Wąskie i ciasne podwórka kamieniczek staromiejskich zostaną skasowane, tamujące dopływ słońca i powietrza oficyny będą wyburzone, a na ich miejsce wprowadzone zostaną światło i zieleń. W niektórych wypadkach na tyłach kilku sąsiadujących ze sobą kamienic utworzony zostanie wspólny dziedziniec z nieodzowną zielenią. Po zastawione zostaną bez zmiany również, jeżeli chodzi o wnętrza i tyły posesji, tylko obiekty o wybitnej wartości zabytkowej.

Odbudowa dzielnicy staromiejskiej, obejmie obszar Starego Miasta w obrębie murów obronnych wzdłuż ulic: Podwale, Mostowa i Brzozowa wraz z Zamkiem Królewskim i samymi murami obronnymi, których fragmenty w znacznej części zostały odsłonięte podczas ostatnich robót konserwatorskich. Projekty odbudowy obejmują również teren Nowego Miasta z prowadzącą doń ulicą Freta, z Ryńkiem Nowomiejskim i sąsiednią zabudową. Odbudowę Starego Miasta finansuje Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Odbudowa ta wiąże się z główną inwestycją S.F.O.S. w Planie 6-letnim — przebudową ul. Marszałkowskiej, powstała bowiem konieczność zapewnienia mieszkań zastępczych mieszkańcom

tych domów przy ul. Marszałkowskiej, które ulec mają, w związku z przebudową, rozbiórce. Właśnie na Starym Mieście skoncentrowane zostaną mieszkania zastępcze i w ten sposób Stare Miasto powstanie z ruin przy przebudowie Marszałkowskiej, podobnie jak kolonia na Mariensztacie powstała dzięki budowie Trasy W—Z.

#### W SZYBSZYM TEMPIE

Wstępne roboty na Starym Mieście już się rozpoczęły. Projekty odbudowy wykonane zostaną przez specjalną pracownię urbanistyczną pod kierownictwem prof. Brukalskiego, nad projektami rekonstrukcji zabytkowych kamieniczek czuwa konserwator generalny R. P. prof. J. Zachwatowicz. Rozpoczęte zostało już odgruzowanie Starego Miasta, na które S.F.O.S. wyasygnował 150 milionów zł przy tym prace prowadzone będą w tempie szybkim, tak, aby gruz zalegający Starówkę w ilości ok. ćwierć miliona m. sześciennych, usunięte zostały najspieszniej i aby można było przystąpić do właściwej odbudowy. Pierwszy etap robót przewiduje rekonstrukcję domów na pl. Zamkowym, ulicy Piwnej i Świętojańskiej, odbudowę Kanonii i Rynku Staromiejskiego. Budynek

## KOSTRZYN n/Odra żyje i pracuje

Zniszczenia wojenne Kostrzyna n/Odrą obliczane na 99 proc., w praktyce wynosiły właściwie 100 proc. Około 100 budynków zajmowanych dzisiaj przez władze, instytucje i urzędy oraz domy mieszkalne są już odbudowane i wyremontowane. W pierwszych dniach po zakończeniu działań, w Kostrzynie nie było ani jednego budynku nadającego się do użytku. Pierwszymi mieszkańcami Kostrzyna byli kolejarze. Praca ich była prawdziwym bohaterstwem. W pustym zupełnie mieście, wśród min i leżącej amunicji, bez światła, wody, w bardzo trudnych warunkach aprowizacyjnych, rozpoczęli kolejarze budowanie życia polskiego n/Odra.

Dziś w Kostrzynie wygląda zupełnie inaczej. Oczyszczony z gruzu ulice umożliwiają poruszanie się po terenie miasta. Zorganizowano administrację. Kostrzyn posiada w tej chwili poza ważnym węzłem kolejowym całkowicie doprowadzonym do porządku, Urząd Celny, młyn PZZ, Miejskie Warsztaty Mechaniczne i kilka mniejszych zakładów. Miasto dźwiga się z ruin własnymi siłami. Odbudowano już wieżę cśnień, przez co umożliwiono zaopatrzenie miasta w wodę. Odbudowano znaczną część sieci elek-

trycznej. Życie w Kostrzynie normalizuje się coraz bardziej.

Kostrzyn ma poważne widoki rozwoju. Posiada on znaczenie nie tylko jako węzeł kolejowy, ale i jako węzeł wodny. Miasto leżące przy ujściu Warty do Odry spełniać będzie poważną rolę. W planie 6-letnim przewiduje się odbudowę jednego z najważniejszych obiektów przemysłowych, który zatrudni kilkaset osób. Miasto ma ambicję by stać się siedzibą powiatu. Ojcowie miasta wierzą, że wówczas odbudowa pójdzie w znacznie szybszym tempie. Obecnie prace przy odgruzowaniu miasta nabierają rozmachu, a wydatki na ten cel przewidziane znajdują swe pokrycie w sprzedaży materiałów budowlanych uzyskanych z rozbiórki.

Kostrzyn, a właściwie jego mieszkańcy, którzy przebyli już ciężki pierwszy okres chwil swego pobytu, mają duże obojętności. Chcą przede wszystkim najszybciej zlikwidować w swym mieście ruiny, chcą wreszcie, by ich nadgraniczne miasto w pełni odżyło. W ten sposób okazują najlepiej wspólnie łącząc wszystkich wole pokojowej pracy i realny czyn budowania w naszym kraju lepszej przyszłości.

SEMON GODZIENKO

## Ballada transylwańska

Jak rąbania dźwięczy huk,  
z szumem z poza gór,  
poprzez miasta Kimpelung  
miny siekły bór.

Sosny w drzazgł, w strachu drzy  
napuszony dąb,  
okulały wpełza wilk  
w opuszczony żrąb.

Nacieramy dzień i noc,  
noc i znowu dzień,  
w naszym marszu tętni moc,  
wroga wytniem w pień.

Wzięty Deż,  
Wzięty Kluz,  
wzięty Kimpelung,  
złudzień kres,  
wkoło gusz,  
placze Nibelung.

Zył saksoński kolonista  
wcale nie najgorzej,  
dziś się pokłóć uroczyście  
Niemcze łanom zboża.

Cudzą ziemię już raz  
pożegnać czas,  
tyś już martwy jak gias  
— popiół co zgasił.

Czas do nikąd pieszo iść  
i zaciskać pas,  
chleb żebrać w drodze gryź  
na bezdrożach miast.

Miasto Deż,  
miasto Kluz,  
miasto Kimpelung,  
złudzień kres,  
wkoło gusz,  
placze Nibelung.

I spotkałeś potem mnie,  
nocny mierzak szlak,  
światłu klnąc,  
ludziom klnąc,  
choć zastrzelił chciałeś mnie,  
padłeś sam wśród traw.

Złudzeń kres,  
wkoło gusz,  
umarł Nibelung,  
miasto Deż,  
miasto Kluz,  
miasto Kimpelung.

tłum. E. Morski

## Jubileusz polskiego gimnazjum realnego w Orłowej na Śląsku

W tych dniach obchodzi 40-lecie swego założenia najwyższa polska uczelnia w Czechosłowacji, gimnazjum realne w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim. Zakład ten powstał ze skromnych składków polskiego ludu pracującego, głównie górników ostrawsko-karwińskiego zagłębia. Trwało to długo i kosztowało wiele zabiegów, zanim władze austriackie wydały zezwolenie na budowę i otwarcie polskiej szkoły średniej. Reakcja, a zwłaszcza niemieccy baroni węglowi, widzieli w tym zamach na swe przywileje i nie mogła się pogodzić z tym, żeby polski robotnik kształcił swoje dzieci w szkołach średnich i wyższych. Upór polskiego ludu jednak trwał i ostatecznie otwarto się podwoje upragnionej polskiej szkoły średniej.

Wychodzące w czeskim Cieszynie polskie pismo robotnicze „Głos Ludu” w związku z tym pisze: „Polskie gimnazjum realne w Orłowej, położone w centrum ostrawsko-karwińskiego zagłębia węglowego, od samego początku swego istnienia skupiało w swych murach przeważnie dzieci naszych górników i robotników, wykonujących najcięższą, a w latach przedwojennych najgorzej wynagradzaną pracę w kopalniach i hutach. Większość zatem rodziców młodzieży, uczęszczającej do zakładu, rekrutowała się i nadal rekrutuje spośród klasy pracującej, która dzisiaj w przeważającej większości stanowi kadry najsilniejszego u nas stronnictwa politycznego, Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Dlatego też uroczystości jubileuszowe Polskiego Gimnazjum Realnego, jako tej szkoły która skupia i wychowuje młodzież proletariacką naszego zagłębia, obchodzone będą pod honorowym protektoratem Komunistycznej Partii Czechosłowacji, dzięki której Polacy mieszkający w Czechosłowacji mają możliwość wychowania swych dzieci w macierzystym języku polskim i pełnego wyżywania się w obrębie kultury polskiej”.

Podczas gdy przed wojną zachwiane były poważnie losy tej uczelni, polskiej szkoły średniej. Reakcja, a nizm narodowy z dwu stron zagrażał rozwojowi polskiej ludności w tym kraju, obecnie polskie gimnazjum realne w Orłowej ma być zapewniony. Ponadto ludność polska w Czechosłowacji uzyskała jeszcze gimnazjum w Cieszynie czeskim, uzyskując taką nową pozycję, tak potrzebną dla rozwoju południowej części kraju cieszyńskiego.



# Jak Gorzów dzwiga się ze zgliszcz i ruin

**P**oważne, bo ponad 35% zniszczenie Gorzowa w czasie działań wojennych postawiło władze polskie przed problem odbudowy miasta wraz z jego wszystkimi urządzeniami użyteczności publicznej. Ze względu na to, że miasto przygotowuje się do roli stolicy Ziemi Lubuskiej, spełniając zresztą tę rolę przez cały okres, odbudowa Gorzowa nabiera większej wagi. Nie przebrzmiały jeszcze odgłosy wojny, w pobliżu toczyły się jeszcze boje, kiedy pierwsza ekipa pionierów polskich z pierwszym prezydentem miasta, ob. Piotrem Wyszokim na czele, przejmowała władzę cywilną w Gorzowie z rąk wojska radzieckiego. Skromna liczebnie, bo zaledwie 42 osoby licząca ekipa, pełna była jednak zapału i ofiarności.

Gorzów dymił jeszcze licznymi pożarami. Całe śródmieście leżało w gruzach, a wraz z nim w całości albo częściowo uszkodzone były najważniejsze zakłady, jak gazownia, elektrownia, wodociąg. Zniszczone budynki mieszkaniowe. Zakasano rekruty i zabrano się do pracy. Rozpoczęto natychmiast odgruzowanie miasta w celu umożliwienia poruszania się w nim. Do tej pory wywieziono z miasta ponad 320 000 m<sup>3</sup> gruzu, odzyskano z rozbiórek ponad 10 000 000 cegieł i 760 ton żelaza.

## SPOŁSzcZENIE MIASTA

Do najważniejszych problemów należało oczyszczenie miasta z Niemców, nadanie mu polskiego charakteru. Według statystyki, jaką zdołano przeprowadzić na dzień 1 czerwca 1945 roku, w mieście było 20 000 Niemców i zaledwie 2263 Polaków. Następnie ewakuacja stopniowa ludności niemieckiej i już w lipcu 1945 r. Gorzów posiada 3425 Polaków na 4742 Niemców. W roku 1946 Niemców jest w mieście już tylko 882 osoby, w roku 1947 — 240 osób. Liczba Polaków w tym czasie systematycznie wzrasta, osiągając obecnie cyfrę prawie 36 000. Już w kwietniu uruchamiano się na terenie miasta szereg najważniejszych placówek. Jedną z pierwszych był PCK, który uruchomił dom noclegowy, ambulatorium, kuchnię. W tym samym czasie Zarząd Miejski uruchomił Szpital Miejski, początkowo w prywatnym domu przy ulicy Łokietka. W końcu kwietnia ruszyła Rzeźnia Miejska, w maju wodociąg i kanalizacja. W maju również uruchomiono pierwszą szkołę. Równocześnie organizuje się życie polityczne, społeczne, powstają urzędy i instytucje. W maju i czerwcu zanotowano pierwsze śluby i pierwsze urodziny w Urzędzie Stanu Cywilnego.

## WODOCIĄGI I KANALIZACJA

Ogólny procent zniszczenia wodociągów wynosił około 80%. Z czynnych normalnie 14 studzien pozostało zaledwie 4. Problem dostarczenia miastu wody był już przed wojną poważnym problemem. Dotychczasowe studnie wyczerpały się i już Niemcy zastanawiali się nad tym, jakie znaleźć wyjście z sytuacji wobec stałego braku wody w mieście. Toteż z chwilą uruchomienia częściowo zniszczonych i mocno zdewastowanych wodociągów w maju 1945 roku, czynne 4 studnie nie mogły zaopatrzyć miasta w wodę. W okresie od 1945 roku do chwili obecnej i na tym odcinku zrobiono dużo, chociaż problemu stałego dostarczenia wody do tej pory nie rozwiązano. W ubiegłym roku bawił w Gorzowie rzeczoznawca wodociągowy, który opracował całkowicie nowy plan dostarczenia miastu wody przez pobudowanie studni w Kłodawie i przeprowadzenie rurociągu do Gorzowa. Wykonanie tego planu pochłonie kwotę około 60 000 000 zł, lecz pozwoli na stałe zaopatrzenie miasta w wodę, biorąc pod uwagę wzrost liczby ludności aż do 50 000 osób. Obecnie czyni się starania o uzyskanie dotacji państwowej potrzebnej na wykonanie planu. Część tej kwoty została już przyznana.

## RZEŹNIA MIEJSKA

Rzeźnia gorzowska jest jednym z największych tego rodzaju zakładów na terenie Ziemi Lubuskiej. Zniszczenia wojenne dały się tutaj specjalnie we znaki. Wszystkie najważniejsze urządzenia zostały prawie całkowicie zniszczone. Obecnie odbudowane zostały już budynki przemysłowe, administracyjne, kotłownia oraz częściowo odbudowano urządzenia do wyrobu sztucznego lodu. W bieżącym roku zostanie jeszcze ukończona odbudowa chłodni i z tą chwilą Rzeźnia Miejska pomościć będzie morla ok. 300 ton mięsa i stanie się ważnym zakładem dla całej Ziemi Lubuskiej.

## ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA

Zakłady razem z taborami mechanicznymi zostały całkowicie zniszczone w czasie działań wojennych. Niestety z braku kredytów do tej pory

zakład nie posiada mechanicznych urządzeń, jak polewaczek, co poważnie utrudnia prace. W roku bieżącym zakupiony zostanie pierwszy ciągnik z przyczepą, co usprawni prace, która do tej pory odbywała się tylko przy pomocy taboru konnego.

## KOMUNIKACJA MIEJSKA

Jest to najpoważniejsza chyba bolączka miasta, która jednak już w najbliższym czasie zostanie zlikwidowana. Po unieruchomieniu tramwajów na skutek zupełnego zużycia sieci i taboru, miasto przez długi okres było całkowicie pozbawione komunikacji.

## GAZOWNIA MIEJSKA

poważnie zniszczona przez okupanta, najprędzej zagoiła swe wojenne rany. Dzięki przyznanym kredytom inwestycyjnym poczyniono odpowiednie remonty i dziś zaopatrzenie miasta w gaz jest zupełnie wystarczające. W porównaniu do roku 1946, w którym wyprodukowano 1 528 400 m<sup>3</sup> gazu, w r. 1948 wyprodukowano już 2 640 000 m<sup>3</sup>, zaś zaplanowana produkcja gazu w roku bieżącym przekracza 3 mil. m<sup>3</sup>. W roku 1949 z otrzymanych kredytów inwestycyjnych w sumie 3 milionów złotych, odbudowane zostaną dalsze 2 piece oraz zakupione zostaną lampy gazowe dla oświetlenia miasta.

## ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH

pokonywując bardzo poważne trudności natury finansowej oraz braku fachowców, dokonał jednak szereg kapitalnych oraz częściowych remontów mieszkań dla świata pracy. Dzięki temu miasto posiada w tej chwili 12 850 zamieszkałych mieszkań o ilości 32 000 izb. Do dalszego remontu pozostaje jeszcze około 3000 mieszkań.

## PARKI I ZIELEŃCE

otoczono dużą troskliwością. W omawianym czasie obsiano 13 600 m<sup>2</sup> trawników, wysadzono drzew i krzewów 26 500 szt., założono 10 800 m<sup>2</sup> nowych trawników. W ostatnim półroczu ogrodnictwo miejskie wychodziło i wysadziło w parkach i na zieleńcach ponad 20 000 kwiatów, co poważnie przyczyniło się do podniesienia estetycznego wyglądu miasta.

## PRZEMYSŁ

należy do tych gałęzi życia, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Na terenie miasta nie pozostał ani jeden zakład pracy. Dziś na terenie Gorzowa mamy już doskonale rozwijające się zakłady przemysłowe, zatrudniające po kilkaset ludzi o wspaniałych perspektywach rozwoju. Są to Zakłady Mechaniczne „Ursus”. Niezależnie od nich, wspaniale rozwija się roszarnia lnu, TOR, stocznia, fabryka wyrobów papierowych, zakłady graficzne, tartaki, cegielnie, warsztaty kolejowe itp. Z chwilą włączenia do miasta gromady Wieprzycze, miasto uzyska sześć dalszych zakładów przemysłowych oraz jedną z największych w Polsce fabryk makaronu.

## HANDEL

w mieście, spoczywający początkowo w rękach prawie wyłącznie inicjatywy prywatnej, przekształca się obecnie w handel uspołeczniony. Liczne sklepy detaliczne Central i Zjednoczeń, dom towarowy PCH oraz kilkadziesiąt sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców, zaczyna coraz sprawniej zaspakajać potrzeby świata pracy.

## SZKOLNICTWO

miało specjalnie trudne do spełnienia zadanie. W uratowanych kilku gmachach szkolnych brak było jakichkolwiek urządzeń. Pierwsza szkoła publiczna uruchomiona została 27 maja 1945 roku w małym parterowym budynku. Obecnie Gorzów posiada 8 szkół podstawowych, Gimnazjum i Liceum Handlowe, Gimnazjum Energetyczne, Gimnazjum Krawieckie, Publiczną Średnią Szkołę Zawodową, Szkołę Muzyczną, kursy OD, kursy maturalne, 10 przedszkoli. Prawie wszystkie szkoły zostały już radiofonizowane. Ilość dzieci uczęszczających do szkół podstawowych wynosi 3683. Gmachy szkolne odbudowuje się w dalszym ciągu. Z nowym rokiem szkolnym miasto uruchomi szkołę Tow. Przyjaciół Dzieci.

## ZDROWIE

Szpital Miejski uruchomiony już w kwietniu 1945 roku, walczy z poważnymi trudnościami technicznymi. Ilość etatowych łóżek wynosi 370. Dalsze instytucje pełniące służbę w tej dziedzinie, to przychodnie uruchomione przez Ubezpieczalnię Społeczną. Są to przychodnie: dentystryczna, przeciwgruźlicza, przeciwwe-

neryczna, ginekologiczna, poza tym gabinet rentgenologiczny i zakład przyrodoleczniczy. Ubezpieczalnia dysponuje jeszcze 2 karetkami sanitarnymi, własną apteką, pokojami gościnnymi dla chorych. Już w pierwszym roku działalności ośrodka udzielono ponad 8000 porad i dokonano około 7000 zabiegów. Liczba korzystających z pomocy Ośrodka stale wzrasta, szczególnie w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

Jeśli chodzi o higienę, to poważną rolę odgrywają tu Łazienki Miejskie,

należące do najlepiej wyposażonych w kraju.

Opiekę nad zwierzętami sprawuje Państwowy Instytut Weterynaryjny, posiadający jedyny w kraju Zakład Badania Chorób Pszczół. Jest to największa instytucja w Polsce z dziedziny lecznictwa zwierząt.

Wymienić tu jeszcze trzeba należące raczej do placówek opiekuńczych Dom Matki i Dziecka, Dom Dziecka oraz mający być uruchomiony w najbliższych tygodniach żłobek dzielnicy.

Przytoczone dane dają w ogólnych tylko zarysach obraz pracy i wysiłków, włożonych przez mieszkańców miasta, a w szczególności przez Zarząd Miejski w doprowadzeniu Gorzo-

wa do jak najwyższego poziomu, celem stworzenia jego mieszkańcom jak najlepszych warunków. Nie omówiono tutaj jeszcze szeregu ważnych dziedzin, przede wszystkim życia organizacyjnego, społecznego, kulturalnego. Nie można tego jednak robić w ramach jednego artykułu.

Liczne z dotkniętych problemów miasta Gorzowa zostały już rozwiązane, dalsze rozwiazanie realizowanie obecnego planu sześcioletniego.

Wspólnym wysiłkiem miasto podnosić się będzie coraz bardziej, będzie coraz ładniejsze i coraz bardziej dawać będzie jego mieszkańcom powód do dumy z dokonanych osiągnięć.

Irena Podolak-Cieśliska

# Obwód PZZ w Mragowie zorganizował wycieczkę Mazurów po Polsce

Staraniem Zarządu obwodu PZZ w Mragowie oraz Zarządu Okręgowego PZZ w Olsztynie wyruszyła na wycieczkę w dniu 14. 8. autochtoniczna młodzież mazurska w wieku od lat 14 do 28 z powiatów Mragowo, Szczytno i Mikołajek w liczbie 65 osób wraz z kierownictwem (3 osoby).

Niezwykle serdeczne przywitanie wycieczki bukietem pięknych kwiatów na dworcu w Poznaniu stanowiło zakończenie pierwszego etapu podróży. Po dobrze przespanej nocy i smacznym śniadaniu w „Gospodzie Targowej” młodzież poczęła zwiedzać stolicę Wielkopolski. Oprawdani przez bardzo miłych delegatów miejscowego Zarz. Okr. PZZ udali się z eamego rana do palmiarni, gdzie mogli olśnieni cudami natury podziwiać, drzewa bananowe, pomarańczowe oraz najrozmaitsze rośliny tropikalne aż do owadożerczych włącznie. Chcąc rozszerzyć jeszcze bardziej wiedzę przyrodniczą rodaków z Mazur, zaprowadzono ich następnie do największego obecnie w Polsce ogrodu zoologicznego, gdzie niejedni mieli narazicie możność ujżenia na własne oczy zwierzęta, o których słyszeli tylko z opowiadań, bądź widzieli jedynie na obrazku. Wycieczkę oprowadzała niezwykle sympatyczna i pełna wdzięku delegatka Zarządu Głównego PZZ po najstarszych zabytkach Poznania. Jednocześnie opowiadała szczegółowo o ich powstaniu i historii, pokazując m. in. ratusz, szereg pięknych kościołów, stare budowle i cenne uliczki, a wreszcie Uniwersytet, Muzeum oraz Warte. Ukoronowaniem wszystkiego było bezpłatne wejście na komedie muzycznej Kamińskiego „Skalmierzanki”, na której Mazurzy gorąco oklaskiwali 300 osobową wycieczkę polskiej mło-

dzieży z Czechosłowacji. Niezbitym dowodem tego, że i młodzież mazurska podobała się w Poznaniu, niech będzie fakt, że przy pożegnaniu na dworcu ta sama już wyżej wspomniana delegatka Zarz. Gł. PZZ przyjechała objąć posadę polonistki na Mazurach po zdaniu dyplomu. Po całonocnej podróży zawitała wycieczka w dniu 16. 8. do Krakowa. Tego samego dnia jeszcze zwiedzano Sukiennice, kościół i wieżę Mariacką, z której można było podziwiać cały „gród Kraka”, no i miejsce słynnego strażnika wygrywającego znany nam wszystkim hejnał. Całe przedpołudnie następnego dnia upłynęło pod znakiem zwiedzania Wa. welu, a więc Smoczej Jamy, Katedry, Zamku Królewskiego, Grobów Królewskich oraz całego szeregu przepięknych kościołów, których w Krakowie jest aż 54. Wieczorem poprzedniego dnia wszystkich oczarowało piękno Barbakanu, jedynego w swoim rodzaju w Europie, czworobocznego budynku obronnego z XIV wieku, gdzie oglądano na świeżym powietrzu pełne humoru i swoistego morału wspaniałe widowisko średniowieczne pt. „Igrce” w wykonaniu utalentowanych i pełnych poświęcenia artystów krakowskich. Zbyteczną byłoby zeznać pisać tutaj o zachwycie Mazurów nad wspaniałością i przepięknością wszystkich okazłości Krakowa, którego nieomal każdy budynek i każde miejsce związane jest z historią Polski, tradycją i legendami. Najlepiej podobała się wszystkim prastara legenda, która opiewa, że którakolwiek z dojrzałych pańienek dotknie serca dzwonu Zygmunta, wyjdzie najpóźniej do roku za mąż. Można sobie z łatwością wyobrazić tłok i ścisk, jaki panował przy wyjściu od dzwonu, gdyż

było tam aż 50 pańien. Z powodu złej pogody musiano niestety zrezygnować z odwiedzenia Wieliczki i Zakopanego. Podczas całego pobytu w Krakowie oprowadzali nas niestrudzenie i starali się o wszystko dwaj członkowie Zarządu Okr. PZZ, oraz delegatka b. Towarzystwa Przyjaciół Ludzi Mazurskiego, obecnie sekcji przy PZZ, która obdarowała każdego z wycieczkowiec cenną książką pamiątkową z dedykacją. Następną noc spędzono w pociągu, w drodze do Warszawy. I tu jak wszędzie było za dużo do oglądania. Ograniczono się więc do rzeczy najważniejszych i najciekawszych, jak: trasę W—Z, Łazienek, Belwederu, Uniwersytetu, muzeów kościołów, drapacza chmur, resztek getta, głównych ulic, parków oraz placów, Żoliborza i lasu Bielańskiego. Najważniejszą jednak rzeczą było w Warszawie chyba to, że Mazurzy pokochali całym sercem swoją stolicę, że mogli odczuć i powiedzieć, że to ich stolica. Widzieli, jak na tle największych zniszczeń w Europie wyrastają wspaniałe nowe budynki, a nowa trasa W—Z podobała im się najwięcej. Podobała im się tak dalece, że po 4—5 razy jeździli schodami ruchomymi. Do pełnego kompletu wrażeń należy jeszcze dodać, że wycieczkę spotkało w stolicy zaszczytne wyróżnienie, występowała bowiem przed Polskim Radiem. Audycję tą, w której młodzież i starsi zwierali się z swych wrażeń i śpiewali piosenkę mazurską, można było słyszeć w niedzielę 21. 8. o godz. 21.15 na falach wszystkich rozgłośni.

W całości wycieczka była imprezą bardzo udaną, do czego waleń przyczynił się jej kierownik ob. Rataj.

## UPORCZYWE ZAPARCIA

— usuwają Ziola „CHOLEKINAZA” nr 3 H. Niemojewskiego

Żądać w aptekach i składach aptecznych

Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza” WARSZAWA ul. Mokotowska 50

3466

**Fr. Łączkowski**  
**PIEKARNIA**  
**CUKIERNIA**

POZNAŃ  
św. Marcin 29

Specjalność sucharki

**Restauracja**  
**H. TALARCZYK**  
POZNAŃ, Dąbrowskiego 89

**„LUDWIŻANKA”**  
Kawiarnia-Cukiernia

**L. BRĘCZEWSKI**  
POZNAŃ  
Plac Wiosny Ludów  
Telefon 49-05

**H. ŚWIETLIK** SZKŁO - PORCELANA  
SPRZĘT KUCHENNE  
POZNAŃ 705 Stary Rynek 58

**M. DOMAGALSKI i S-ka**  
**POZNAŃ**  
ul. Garncarska 8  
Tel. 24-60

**HURTOWNIA**  
**DROGERYJNO - KOSMETYCZNA**  
**„Chemihurt”**  
POZNAŃ  
ul. Fr. Rajażczaka 36  
Telefon nr 99-73  
poleca artykuły  
drogeryjno-kosmetyczne i galanterijne  
Specjalność: artyk. sezonowe

**BŁAWATY - GALANTERIA**  
**KANIEWSKI TADEUSZ**  
POZNAŃ Marsz. Rokossowskiego 79  
Konto Kasa Kredyt. - Poż. nr 484

**E. KROMCZYŃSKI**  
WYTWÓRNIA  
STEMPLI  
UL. ŚW. MARCINA 14

**FABRYKA Farb i Lakierów**  
**Jan Godek**  
Sp. z o. o.  
Poznań - Starołęka  
ul. Starołęcka 2

**BEBI WYTWÓRNIA**  
**BIELIZNY**  
POZNAŃ ul. Wieika 22

**RESTAURACJA**  
właśc. Lewandowicz  
POZNAŃ, UL. PRUSA 20

**Wildecka Wytwórnia**  
**Wód Mineralnych**  
**i Rozlewnia Piv**  
właśc. **T. BEYER**

**Poznań**  
Dolna Wilda 34  
Telefon 48-52



## NA ARENIE SPORTOWEJ

Ubiegła niedziela była niezwykle bogata w cały szereg imprez sportowych rozegranych w kraju. Walczyli więc na różnych odcinkach piłkarze, bokserzy, pływacy, lekkoatleci, motocykliści, tenisiści, hokeiści, siatkarze, gimnastycy i in. — Świadczy to najdobitniej, że sport w Polsce Ludowej staje się nie tylko masowy, ale i wszechstronny.

Imprezy gromadzą coraz większe masy widzów co w wielkim stopniu przyczynia się do popularności i wszechstronności sportu i wychowania fizycznego.

**Piłkarze byli, najbardziej czynni.** Największe zainteresowanie towarzyszyło rozgrywkom o puchar im. J. Kałuży. Prowadzący w tabeli tych rozgrywek Poznań sprawił mocne łanie reprezentacji Śląska Górnego 4:0. Nie wesoło więc były miny pieronów. Warszawa z trudem pokonała Opolę 4:3.

Tabela tych rozgrywek wygląda następująco:

1. Poznań	4	8	12:4
2. Śląsk	5	6	15:11
3. Kraków	5	5	14:13
4. Łódź	4	4	8:10
5. Warszawa	4	3	7:12
6. Opole	4	0	10:14

W meczu o mistrzostwo Polski juniorów Pomorze okazało się zespołem rewelacyjnym. Po zwycięstwie nad Śląskiem 2:1, w spotkaniu finałowym Pomorze zmierzy się z Warszawą.

Odbywające się rozgrywki o puchar Ziem Zachodnich przyniosły zwycięstwo Szczecina nad Olsztynem 7:4 i wynik 3:3 w meczu Gdańsk — Doły Śląsk.

**Bokserzy sprawili najwięcej niespodzianek.** Specjalnie uderza pogrom drużyn poznańskich. ŁKS Włókniarz pokonał „Wartę” 13:3, a „Stal” (Wrocław) poznańskiego „Kolejarza” 14:2. Coś renomowani trenerzy poznańscy słabo szkolą i przygotowują swych pupilków do walk. Również w walce o mistrzostwo II Ligi „Ogniwo” (Wrocław) rozprawiło się z „Cracovia” 15:1.

Z pozostałych spotkań należy zanotować zwycięstwo Warszawy nad Śląskiem 9:7, „Włókniarza” (Kalisz) nad „Związkowcem” (Gniezno) 9:7, „Stali” (Poznań) nad „Gwardią” (Trzcianka) 12:4.

**Motocykliści kończą częściowo swe rozgrywki o mistrzostwo.**

W stolicy odbyły się trzecie i ostatnie eliminacje do tytułu mistrzów. W kategorii ponad 350 m<sup>3</sup> zwyciężył doskonale jadący Żymirski (Warszawa), który w rezultacie zdobył tytuł mistrza Polski i Warszawy. Groźny jego rywal Mieloch (Poznań) z powodu defektu wycofał się na 12 okrążeniu. Mistrzem w kategorii do 350 m<sup>3</sup> został St. Brun. W rozegranych poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 130 cm<sup>3</sup> Jankowski (Bytom), który wygrał również wyścig w kat. maszyn do 350 cm<sup>3</sup>. W kategorii do 250 cm<sup>3</sup> zwyciężył Markowski (Warszawa).

W ostatnim spotkaniu o mistrzostwo I Ligi Żużlowej w Bytomiu Leszczyński Kl. Mot. pokonał pozostałe zespoły, uzyskując 24 pkt. (Ogniwo-Bytom 17 pkt. i Budowlani-Rybnik 13 pkt.) i zdobył tytuł mistrza Polski bez utraty punktów. Smoczyk okazał się najlepszym jeźdźcem.

W Poznaniu o mistrzostwo II Ligi Żużlowej w ogólnej punktacji zwyciężył „Związkowiec” Gdańsk z 22 pkt. przed „Unią” Chodzież 18 punktów i KS Włókniarz „Lechia” Poznań 10 punktów.

„Włókniarze” mimo brawurowej jazdy, wskutek defektu maszyn musieli się zadowolić ostatnim miejscem. Podkreślić trzeba sprawność organizacyjną, przygotowanie toru i służbę informacyjną.

**Teniści zmagali się na kilku frontach.** Doskonale spisał się mistrz Polski Skonecki w Budapeszcie.

W finale międzynarodowych mistrzostw Węgier Skonecki odniósł olbrzymi sukces, bijąc po morderczej, 3-godzinnej walce siódmą raketę świata — Asbotha. Polak wygrał 1:6, 3:6, 7:5, 6:1 i 9:7! W finale dla pań Jędrzejowska uległa Miskovej (CSR) 3:6, 6:3, 4:6.

W meczu Sztokholm — Katowice wygrali pewnie Szwedzi 5:1. Najlepszym tenisistą stolicy Wielkopolski wśród seniorów okazał się Tomaszewski, u juniorów Kramer, a u pań Jaskowiakówna, którym przypadły tytuły mistrzów.

**Lekkoatletem polskim** nie powiodło się na międzynarodowych zawodach w Bukareszcie. Adamczyk zajął w skoku w dal piąte miejsce z wynikiem 6,88 m. Zwyciężył Fikeiz skokiem 7,06 m. W biegu na 800 m Korban przybył piąty z czasem 1,56,1, a Statkiewicz był szósty w czasie 1,56,3. Również Stawczyk zajął piąte miejsce na 100 m wynikiem 11,1 sek. — Oglubin był piąty na 110 m płotki — czas 16,6. Morończuk szósty w skoku o tyczce — 3,70 m. Gościńiakówna piąta w biegu na 80 m przez płotki z czasem 13,1, a Bregulanka czwarta w rzucie kulą — 12,16 m. W biegu na 200 m wygrał Stawczyk a w trójskoku m. Hofman

**Gimnastycy zmierzili swe siły z reprezentacją Bułgarii w Sofii.** W pierwszym dniu po pięciu konkurencjach Bułgarzy uzyskali 287,50 pkt., a Polska 279,30 pkt.

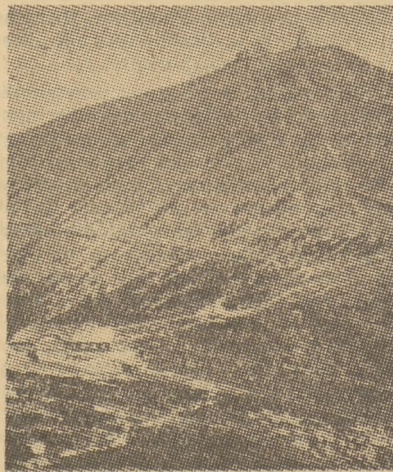
**Pływacy poznańscy** w ramach mistrzostw okręgowych uzyskali kilka dobrych wyników, m. in. nowe rekordy Polski.

Przybyłowiczówna (Spójnia) pobiła rekord okręgu należący do Malickiej na dystansie 400 m dow. — czasem 6,49,6. Rekord Polski ustanowiła sztafeta Spójni na dystansie 4x100 m zmiennym pań, czasem 6,34,7. Ambitny zespół żeński Spójni próbuje pobić rekord Polski sztafety 5x50 m zmiennym pań, co mu się udaje, uzyskując czas 3,18,8. Teadling ustanawia niespodziewanie nowy rekord okręgu, nie pobity jeszcze od 1939 r. na 100 m dow., czasem 1,06,5. Żeńska sztafeta Spójni bije rekord okręgowy na 4x100 m dow., czasem 5,59, podczas gdy stary wynosił 6,07. Mistrz Polski Cichoński (W) na 100 m klas. styl. b. panów uzyskał czas 1,16,6, nieco gorszy niż w Krotoszynie, gdzie pobił mistrzostwo Polski czasem 1,15,1.

**Brawo pływacy!**  
Hokeiści rozpoczęli II serię rozgrywek o mistrzostwo Polski. Mistrz Polski „Stella” z trudem wygrał ze „Związkowcem” Środa 1:0. „Związkowiec” Poznań zwyciężył „Chrobrego” 2:1.



Kopalnie wpragnęły się w rytm realizowania planu 6-letniego. Na zdjęciu kopalnia węgla w Bytomiu



Bierutowice u podnóża Śnieżki — ulubiony cel wycieczek licznych rzesz wczasowiczów



Ruiny starego zamczyska we Wleniu na Dolnym Śląsku

„POLSKA ZACHODNIA”  
skutecznym organem ogłoszeniowym w całej Polsce

W portach i na morzach świata

## Zwiększenie produkcji BIOLOGICZNEJ MORZA w ZSRR

Związek Radziecki graniczy z dwoma oceanami i dwunastu morzami. Wody tych mórz, ze względu na ich różnorakie położenie geograficzne, posiadają ogromne zróżnicowanie co do stopnia słoności, warunków klimatycznych, ukształtowania dna, a co za tym idzie odmian bogactwa fauny i flory. Stwarza to wspaniałe możliwości rozwoju badań hydrobiologicznych. Toteż hydrobiologia w Związku Radzieckim stoi na wysokim poziomie, odznacza się gigantycznymi i śmiałymi poczynaniami radzieckich uczonych.

Jednym z niezmiernie interesujących poczynień tego rodzaju jest próba wpływania na świat zwierzęcy morza, celem zwiększenia jego produkcji biologicznej i stworzenia przez to lepszych warunków dla rozmnażania się ryb użytkowych.

Te gigantyczne poczynania zdają się przerastać ludzkie możliwości. A jednak kilkanaście lat temu dwaj radzieccy uczeni Zienkiewicz i Birsztajn zaproponowali podjęcie rekonstrukcji fauny mórz Kaspijskiego i Aralskiego przez aklimatyzację w nich zwierząt pokarmowych z Morza Azowskiego. Stwierdzono bowiem, że Morze Kaspijskie posiada ubogą faunę denną, uboższą 5 razy niż Morze Barentsa i 4 razy niż Morze Azowskie.

Jak wykazały badania, Morze Azowskie i Morze Kaspijskie są pod wieloma względami do siebie podobne, mimo że produkcja biologiczna tych dwóch mórz jest radykalnie różna. Ta różnica nie tłumaczy się więc warunkami geograficznymi i geologicznymi, ale przyczyną szukać należy raczej w odmiennej historii obydwu mórz.

W trzeciorzędzie oba morza stanowiły część jednego wielkiego zbiornika, który ogarniał także dzisiejsze Morze Czarne i Aralskie. Słoność wody tego olbrzymiego zbiornika zmieniała się znacznie, wpływając na zmianę jego pierwotnej fauny. Później morze to

rozdzieliło się na dwa izolowane od siebie systemy wodne, które zachowały jednak tę samą faunę. Ale gdy Morze Czarne i Azowskie uzyskały połączenie z Morzem Środkowym, zaczęła się imigracja form śródziemnomorskich czyli właściwie oceanicznych, podczas gdy dawne formy występowały na północ w okolice ujść dużych rzek, gdzie w mało słonej wodzie przetrwały do dziś. Morze Kaspijskie pozostało odizolowane od Oceanu i dlatego zachowało najwięcej form pierwotnych.

Ponieważ w Morzu Azowskim około 98 proc. jego mieszkańców jest pochodzenia oceanicznego i tylko 2 proc. należy do autochtonów, powstaje myśl, że formy oceaniczne, jako obce przybysze, lepiej potrafią wykorzystywać zasoby pokarmowe dna i szybciej się mnożyć.

Oporając się na tych założeniach, przeniesiono do morza Kaspijskiego niektóre cenne zwierzęta pokarmowe. W pierwszym rzędzie robaka wieloszczeta (nereis succinea) oraz mięczaka (syndesmia ovata). Obie te formy występują w Morzu Azowskim masowo.

W latach 1939—1940 przewieziono do Morza Kaspijskiego łącznie 61 000 osobników nereis i 18 000 syndesmia.

Przez kilka następnych lat losy tych zwierząt nie były znane. Ale już w 1944 r. w północnej części Morza Kaspijskiego znaleziono w żołądkach jeśiotrów liczne osobniki nereis succinea.

Oczywiście okres 6 lat jest bardzo niewielki jeśli chodzi o tak gigantyczne przedsięwzięcie, jak rekonstrukcja fauny morskiej. Niemniej wyniki są bezwarunkowo wiele obiecujące, a trzeba przyznać, że samo podjęcie podobnej próby wymagało pewnej odwagi.

(Z książki pt. „Nauka Radziecka” J. Dembowskiego).



Widok na szeroko rozlany Bóbr powyżej zapory pod Pilichowicami. Na prawym wzniesieniu wśród lasów schronisko Ligi Morskiej

PAWEŁ WEŻYNOW

## Matka partyzanta

NOWELA

Matka przebudziła się w nocy i, tknięta jakimś przecuciem, podniosła się na łokciach. Noc była jasna, srebrzysta. Pośrodku podwórza — nietuchome i białe, jak dwie śnieżne zaspasy — drzemały woły.

Naraz drgnęła: za oknem zjawiała się młoda twarz, martwo biała, nieruchoma. Rude pasmo włosów opadało na czoło, oczy błyszczały.

— Jankol — wykrzyknęła imię syna. Serce napękało gorącą łalą radości — Jankol!

Szybko podniosła rękę do ust — milczy! Zrobił znak — zrozumiała i zeskoczyła z łóżka. Bose nogi nosiły ją przez pokoje, korytarzem. Suchy trzask klucza — i oto on! Wielki, pokryty kurzawą, z karabinem w rękach. Ręce jego wyciągnęły się, objęły matkę: karabin upadł z hałasem.

W głowie matki zawirowało od szczęścia, jej łyzy posypały się na opalone wiatrem synowskiej oblicze.

Co stało się potem, gdzie ją powiodł? Nie wypuszczał jej rąk, patrząc na nią płonącymi oczami.

— Mamo, trzeba nam się spieszyć... Głos jego — tak drogi... otwarła usta i zamknęła je bezradnie.

— Pójdiesz ze mną, mamo?...

— Pójdę — odpowiedziała — dawno ci to mówiłam...

— Nie rozumiesz mnie... przyjdiesz do nas na dzień lub na dwa. Lena oczekuje dziecka. Weź z sobą instrumenty... I wszystko, co potrzeba...

Matka osłupiała. Lena, dziecko! Maleńki jej wnuk w lesie, wśród partyzantów! I nic nie wiedziała do tego czasu, nic jej nie powiedział! Janko zrozumiał jej myśli:

— Ja sam nie wiedziałem, że to tak. Lena przyszła do lasu i wtenczas dowiedziałem się... Chciałem ją potem posłać do któregoś z towarzyszy... ale to wszystko nastąpiło przedwcześnie.

Matka odziała się szybko, włożyła

do plecaka swój akuszerski kufer, kilka prześcieradeł i wszystko, co nasunęło się pod rękę. Wyszli z domu. Noc była nadal jasna, zdradziecko jasna! Przebiegli wzdłuż ścian — ona szczęśliwa, przejęta, on z napięciem w obliczu.

Kiedy wyszli z miasteczka, Janko odetchnął z ulgą i przyspieszył kroku.

— Trzeba tylko przejść przez most, a potem droga będzie bezpieczna. Na tamtym brzegu las... Żandarmi boją się lasu, jak diabła...

W pobliżu mostu Janko zatrzymał się i zaczął nadsłuchiwać. Gdyby był sam, przeszedłby rzekę wbród, tam gdzie stare wierzyby rzucaly gęste cień na brzegi potoku. Ale z matką...

— Stój!... — krzyknął ktoś w ciemności. Janko bez namysłu odpowiedział dwoma strzałami. Rozległ się jęk, potem daleki wystrzał. Matka i syn pędzili wzdłuż rzeki. Za plecami ich rozpoczęła się karabinowa strzelanina.

— Trzeba brnąć — powiedział syn — trzymaj się mnie... Górska rzeczka bełkotala, nogi ślizgały się po gładkich głazach. Matka upadła, ale w tej chwili silna ręka syna podniosła ją znowu. Zmęczona, ledwie przesuwała nogi. Strzelanina się zbliżała. Kilka

kul zaświstało nad ich głowami. Zatrzymała się zdyszana:

— Idź sam! Zatrzymuję cię tylko.

— Jak możesz tak mówić a Lena?...

Lena, wnućka!... Zebrała ostatnie siły... Nareszcie dosięgli brzegu.

Raptem całkiem blisko zatrzeszczały wystrzały. Syn chwycił matkę za rękę, przyciągnął do siebie za występ skały.

Odpowiadając strzałami na strzały żandarmów. Matka przycała się i z drżeniem śledziła wystrzałowe błyski ognia.

Jakby tak ona umiała strzelać! Zatrzymała by ich. Uratowała by jego — syna! O siebie się nie obawia, ale on...

I raptem jego głos — głuchy, władczy:

— Mamo!

Pochyliła się nad nim.

— Mamo, idź sama...

— Nie... Nie...!

— Pójdiesz sama. W Kozłowcu zejdziesz na lewą dróżkę. Na górze koło starego tartaku będzie czekał na ciebie Iwan Stankow. Rozumiesz — idź!

Serce matki pękło z rozpaczy. Zostawić go samego tym zwierzętom?

— Nie, nie! — błagała drżącym szeptem.

— Proszę cię mamo — naglił. Mnie tutaj nic nie pomożesz. Zatrzymam ich jeszcze trochę i dogonię ciebie. Dziecko musi się urodzić. Rozumiesz? Moje dziecko...

Jego dziecko!... A Lena?... Już szła drżącymi nogami, czując na ustach dotknięcie jego opalonej twarzy. Za nim znikła za krzakami, odwróciła się po raz ostatni do syna: — leżał obok kamienia i trzymał się obu rękami za pierś.

— Jankol

— Idź... idź...

Rozległ się jego wystrzał. Szła sama, pośpieszyła tej jasnej nocy, i łyzy ciekły po jej policzkach. Wdzierała się na góry — tam, do partyzantów, ale serce jej było martwe, jak również martwy był syn, co trupem zagroził drogę przesładowcom.

Tylko jedna myśl wypełniła jej głowę: — dziecko powinno się urodzić! Jego dziecko, dziecko partyzanta...

Tłum. z bułgarskiego  
JÓZEF BOJAR

Redaktor naczelny: Bohdan Daniłowicz przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynne od godz. 8—18. Tel. 67-71. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, piśmem maszynowym. Rękopisów nadestanych nie zwraca się. Za niedostarczenie piśma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 80,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokością 84 mm — 80,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,— zł, za każde dalsze słowo — 20,— zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bez-olatanego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.